ISSN 1392-0405

KURIER Wileński

WTOREK, 3 STYCZNIA 1995 R.
Nr 1 (12533)

ARDENA
Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

Pozdrowienie prezydenta Republiki Litewskiej

Drodzy rodacy!

Po rodzinnym skupieniu i miłej atmosferze Świąt Bożego Narodzenia doczekaliśmy się ostatnich chwil tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego czwartego roku.

Dla Historii nieubłaganie odliczającej lata jest to piąty rok naszej Odrodzonej Niepodległości. Dla starego i jednocześnie młodego Państwa Litewskiego — to dwanaście miesięcy jego budowy i umacniania. Dla nas wszystkich zaś — to miesiące wytężonej, ciężkiej, wytrwałej pracy.

I w tym roku wszyscy uczyliśmy się sztuki demokracji. Dążyliśmy do porozumienia i spokoju — tylko wtedy nasze kroki będą jeszcze bardziej stanowcze. Wszyscy czujemy, że tych ideałów nie da się osiągnąć w ciągu jednego roku. Rok ubiegły był rokiem posuwania się w tym kierunku.

Może ktoś pomyśli, że w przededniu Nowego Roku nie należy mówić o sprawach socjalnych, że to zła, przeżyta tradycja. Możliwe. Jednakże chciałbym mimo to powiedzieć kilka słów.

Od dnia jutrzejszego wchodzi w życie nowy system opieki społecznej. Jest to żywotnie ważna sprawa dla emerytów, najbardziej wrażliwej, czułej na trudności życia i, moim zdaniem, najbardziej zasłużonej części naszego narodu. Sądzę, że już w najbliższym czasie poczują oni pozytywne zmiany w swym życiu.

Państwo może egzystować tylko na podstawie obywatelskiego ładu i zgodności w ścisłym przestrzeganiu ustaw. W imię was wszystkich, w imię świętego prawa do życia jesteśmy zdecydowani zwalczyć niebezpieczne wyzwanie wobec prawa, powściągnąć zuchwałych przestępców, którzy doczekali się surowej kary. Państwo użyje całej swej mocy, broniąc zdecydowanie życia, mienia i bezpieczeństwa człowieka.

Był to rok naszej aktywnej polityki zagranicznej, inicjatyw międzynarodowych, a ukoronowała je wizyta w Watykanie i błogosławieństwo Ojca Świętego. Jakościowo nowy poziom osiągnęły nasze stosunki z sąsiednimi państwami bałtyckimi, mianowicie od deklaracji i oświadczeń przeszliśmy do podpisywania i realizacji układów. Litwa czynnie uczestniczyła w zacieśnianiu współpracy krajów Morza Bałtyckiego, wytrwale zmierzała do najważniejszego celu swej polityki zagranicznej — integracji z Unią Europejską i innymi organizacjami międzynarodowymi. Nasze zbliżanie się do struktur państw europejskich, wspólnot międzynarodowych jest coraz konsekwentniejsze i dobitniejsze. Możemy się cieszyć, że ta polityka uchroniła nasz kraj, stworzyła niezawodne gwarancje stabilności i pokoju. Mamy jedną naszą Ojczyznę, w której nie powinno być poniżonych, pokrzywdzonych, odtrąconych. Jedyną naszą gwiazdą przewodnią jest zgoda. Jedyną naszą powinnością jest praca.

I nad nami jest jedno niebo, które zaświadczy, jacy jesteśmy, przekraczając jeszcze jeden odcinek czasu na drodze do dwudziestego pierwszego stulecia. Chcę wierzyć: lepsi, bardziej odpowiedzialni za losy własne, losy najbliższych, społeczeństwa, państwa, przyszłych pokoleń.

Życzę wielkiego szczęścia, najpiękniejszej gwiazdy nadziei Waszym rodzinom, Waszym najdroższym bliskim, Wam wszystkim, kochani! Szczęśliwego Nowego Roku!

ZE ŚWIATA

Masakra wojsk rosyjskich w Groznym

Wojska rosyjskie walczące w Groznym doznały sromotnej klęski. Czeczeni, broniący swej stolicy, spalili do tej pory 25 rosyjskich czołgów. Ocenia się, że zginęło kilkuset Rosjan.

"Ten, kto wydał rozkaz, by czołgi weszły do Groznego, jest idiotą" — oświadczył w poniedziałek w południe minister obrony Paweł Graczow, który w ten sposób chce zrzucić z siebie odpowiedzialność za klęskę podległych mu oddziałów. Graczow przebywał przez kilka dni na przedpolach Groznego, skąd osobiście kierował nalotami na czeczeńską stolicę i zapowiadał rychły szturm na miasto.

Korespondent francuskiej telewizji TF 1 Patrick Bourrat relacjonuje, że Czeczeni doskonale radzą sobie w walkach z czołgami. Działają niewielkimi zespołami, uzbrojonymi w rusznice przeciwpancerne. Masowo używają także butelek z benzyną, które okazały się nader skuteczne w walce z rosyjskimi wozami pancernymi.

(Szerzej na str. 4)

Kruchy rozejm — walki między Serbami i Chorwatami

Obowiązujący w Bośni od niedzieli 4-miesięczny rozejm, mimo generalnego przestrzegania go jest dość kruchy. Podczas gdy rząd bośniacki i Serbowie bośniaccy trzymają się podpisanego 31 grudnia porozumienia o zawieszeniu broni, w okolicach Livna (150 km na zachód od Sarajewa) doszło do walk między bośniackimi Serbami i Chorwatami.

Bośniaccy Chorwaci nie zostali włączeni przez ONZ do rozmów na temat zakończenia wszelkich działań wojennych w Bośni i Hercegowinie. Ich politycy wielokrotnie zatem już podkreślali, że nie czują się związani muzułmańsko-serbskim porozumieniem o zawieszeniu broni — przypomniała wspomniana agencja.

Papież apeluje o pokój

W tradycyjnym noworocznym apelu o pokój papież Jan Paweł II zażądał zakończenia krwawych konfliktów we wszystkich częściach świata. Jako miejsca szczególnych dramatów wymienił Czeczenię, Bałkany, kilka krajów afrykańskich.

Papież wyraził gorącą nadzieję, że w tym roku — w 50 lat od II wojny światowej oraz tragedii Hiroszimy i Nagasaki — osiągnięty zostanie wreszcie tak bardzo upragniony pokój. Tymczasem jednak giną nadal niewinni ludzie w Bośni, Afryce lub Czeczenii. "Z bronią w ręku nie można uczynić świata bardziej ludzkim" — podkreślił Ojciec Święty przemawiając w oknie swego apartamentu do dziesiątków tysięcy wiernych zebranych na Placu Św. Piotra. (PAP)

Dziś w numerze:

2 str. Odmówiono modlitwę w intencji ludzi niepełnosprawnych, ich rodzin...

3 str. ... przyszli tam pewnego dnia nie mając innego wyjścia: nie mieli z czego żyć. Tego dnia jeszcze nic nie jedli, chociaż było już dobrze po południu.

4 str. Taniec prowadził Kasztelan... Na zamkowym balu bawiło się do świtu 100 par z całej Polski. Jak zawsze o północy do gości dołączył "duch" Anny Ważówny.

5 str. Szachraj domaga się ujawnienia 'moskiewskich współuczestników czeczeńskiej tragedii' * W Tadżykistanie — zatruty szampan, od którego zmarło sześciu żołnierzy i żona rosyjskiego dyplomaty.

6 — 7 str. Ekonomia: Po sprywatyzowaniu szaletu urządzono tu bar, a obecnie buduje się bank. * Mówić więc o jakiejkolwiek stabilizacji naszej gospodarki jest nie tylko śmieszne, ale i nieetyczne.

8 str. Wilnianina L. Stefanowicza... wraz z rodziną i mieszkaniem niejednokrotnie kupowano i sprzedawano, a teraz chcą wyrzucić na ulicę ci, którzy sami nadali sobie prawa własności na dom i jego mieszkańców.

10 str. W sanatorium "Lietuva" i "Eglė" znajduje się na honorowym miejscu. Była kioskarka opowiedziała, że "Kurier" otrzymują stale i cieszy się on dużym popytem...

Przepraszam Rozgłośnię Radiową "Znad Wilii"

W "Kurierze Wileńskim" z dnia 29 grudnia 1994 r. w anonsie na str. 1 przez moją niedokładność jako dyżurnego redaktora wkradł się błąd, który zniekształcił treść anonsu ze świąteczną reklamą radia "ZW". Musiało być: "Słuchaj radia "Znad Wilii"! Czytaj ogłoszenia, a możesz zostać" (dalej jak w tekście). W związku z tym przepraszam cały zespół "ZW" oraz osobiście p. Czesława Okińczyca, prezesa Rozgłośni Radiowej "Znad Wilii".

Dyżurny redaktor z 29 grudnia **Jadwiga PODMOSTKO**

Wczoraj marszałek Sejmu RL oraz kontrolerzy sejmowi udali się do Danii

Dla zapoznania się z pracą zagranicznych kontrolerów parlamentarnych

W poniedziałek przewodniczący Sejmu Česlovas Juršėnas i kontrolerzy sejmowi udali się do Danii. Zostali oni zaproszeni w celu zapoznania się z doświadczeniami pracy kontrolerów parlamentu tego kraju (ombudsmenów).

Instytucje ombudsmenów działają w Danii i innych krajach Skandynawii już od kilkudziesięciu lat. W Sejmie Litwy powołano ją w końcu roku ubiegłego. Wyznaczono 5 kontrolerów Sejmu, którzy będą sprawdzali skargi obywateli dotyczące biurokratyzmu i samowoli funkcjonariuszy władz i samorządów.

Česlovas Juršėnas był jednym z inicjatorów utworzenia instytucji kontrolerów Sejmu oraz autorów ustawy o tej instytucji.

Przewodniczący Sejmu będzie przebywał w Danii w ciągu dwóch dni, natomiast kontrolerzy sejmowi pojadą jeszcze do Holandii.

Czyżby nikomu niepotrzebni?

Trudny start sierot w dorosłe życie

"Kurier Wileński" już poruszał temat startu wychowanków — sierot w dorosłe życie po ukończeniu przez nich szkoły-internatu. W obliczu zmieniającej się ciągle (niestety, nie na lepsze) sytuacji społecznej społeczeństwa, sprawa ta zaczyna nabierać coraz to nowego znaczenia i zostać do rangi poważnego problemu społecznego.

Jak się niejednokrotnie przyczęściej zdarza, zaczynamy się martwić nad tym zastanawiać tylko dostrzegając negatywne skutki tego lub innego zjawisk: wzrost przestępczości wśród nieletnich, drobne kradzieże, włamania, włóczące się po ulicach grupki wyrostków — agresywnych, obszarpanych. Z dezaprobatą patrzymy w ich stronę staramy się unikać kontaktów. A przecież każdy podobny wypadek miał swój początek, swoją przyczynę...

* * *

Spotkałam tych chłopców w działalności rejonu wileńskiego

Romas Binavas i Edvardas Rudel przyszli tam pewnego dnia nie mając innego wyjścia: nie mieli z czego żyć. Tego dnia jeszcze nic nie jedli, chociaż było już dobrze po południu. Z krótkich, urywanych zdań udało się coś niecoś dowiedzieć się o ich niewesołej egzystencji. Jest ona rezultatem ciągiem dalszym losu sierot opuszczających progi szkoły po ukończeniu 9-ciu klas.

W roku bieżącym oni dwaj i nieobecny z trójki Bernard Wojtkuński właśnie po ukończeniu szkoły tylko dzięki staraniom jej dyrektora oraz kierownictwa działu opieki nie znaleźli się na ulicy. Romasa zabrano do Domu Dziecka z Bezdan od matki-alkoholiczki, Edvardas ma co prawda, rodzeństwo, lecz im nie jest potrzebny, na Bernarda w Birżyszkach też nikt nie czekał. Całe szczęście, że dyrektor szkoły rolniczej w Bukiszkach zorientował się w sytuacji i przydzielił chłopcom pokoik w jedynej niesprywatyzowanej bursie. Jak wiadomo, wszystkie inne w rejonie mają nowych właścicieli.

Początkowo cała trójka otrzymała pracę w firmie "Vilrasta" jako pomoc na budowie. Mieli wszak niby zawody malarzy-tynkarzy. Lecz po 4 miesiącach, z powodu częstej nieobecności w pracy — zostali zwolnieni, zaś za przepracowany okres wypłacono im po 70-80 litów. Przez jakiś czas utrzymywali się z tego oraz resztek zasiłku, przysługującego po ukończeniu szkoły, chociaż otrzymane 600 Lt i tak wydali w ciągu pierwszych tygodni na różne przypadkowe zakupy. Bo i gdzie miały się nauczyć gospodarowania pieniędzmi 17-letnie wyrostki? Po-

(Dokończenie na str. 3)

Kalejdoskop wiadomości

Premier Litwy przebywał na wyspie Saarema

W minionym tygodniu premier Litwy Adolfas Šleževičius przebywał nieoficjalnie na największej wyspie Estonii — Saarema.

Šleževičius odwiedzał Saaremę również wcześniej, jeszcze jako wicemi-nister rolnictwa Litwy. Premier litewski zwiedził miejscowy kombinat mięsno-mleczarski. Dyrektor przedsiębiorstwa Ahti Viilup powiedział, że Šleževičius rozmawiał z nim o problemach rolnictwa Litwy i Estonii. Jak powiedział premier, rolnicy litewscy otrzymali pomoc w wysokości 50 mln dolarów USA. Połowę tej sumy stanowił dar rządu USA, druga połowa — to kredyty ulgowe. Šleževičius spodziewa się, że w nowym roku Litwa otrzyma o 40 proc. więcej pomocy i pożyczek niż w roku ubiegłym.

Przewodniczący Sądu Najwyższego przekazał obowiązki

Przewodniczący Sądu Najwyższego Litwy Mindaugas Lošys, którego pełnomocnictwa wygasły 31 grudnia 1994 r., przekazał obowiązki do spełniania nowych funkcji nowemu przewodniczącemu Sądu Najwyższego Pranasowi Kurisowi.

Każde ocalone życie — to zwycięstwo

Według danych Departamentu Statystki, w ciągu 10 miesięcy roku ubiegłego naturalny przyrost mieszkańców był ujemny — minus 2444. W porównaniu z rokiem 1991 liczba urodzin na Litwie zmalała o czwartą część.

Obecnie dosyć skomplikowaną rzeczą jest obserwowanie bez odpowiedniej aparatury stanu zdrowia niedonoszonych noworodków. Szwajcarzy przekazali w darze cenną aparaturę: sterylne komory przeznaczone dla niedonoszonych noworodków, aparaty do ciągłego obserwowania czynności serca, oddechu, temperatury, aparat do przewietrzania płuc, pompy do wprowadzania płynów, aparat do ultradźwiękowego badania mózgu i innych narządów wewnętrznych. Jednakże, zdaniem naukowców, nie ma nic ważniejszego niż obecność matki przy dziecku. 70 proc. sukcesu w staraniach o uratowanie noworodków zależy od jakości pielęgnacji.

Towarzystwo LCK czeka na odpowiedź

Litewski Czerwony Krzyż zwrócił się do wszystkich odpowiednich instytucji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża do Rosyjskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o pomoc w uzyskaniu zezwoleń na przewiezienie samolotami z Wilna do strefy konfliktu zbrojnego w Czeczenii ładunków pomocy humanitarnej z Litwy, Belgii i innych krajów oraz belgijskich i litewskich przedstawicieli międzynarodowej organizacji "Lekarze bez granic". Zezwolenia jeszcze nie otrzymano.

Ratownicy Rosyjskiego Czerwonego Krzyża też nie otrzymali jeszcze zezwolenia na wyjazd do strefy działań wojennych.

Opracowano projekt wspierania niepaństwowych placówek oświaty

Na ostatnim w roku ubiegłym posiedzeniu kolegium Ministerstwa Oświaty i Nauki zaaprobowano projekt uchwały o wspieraniu oświaty niepaństwowej, który w najbliższym czasie sprawdzą ministerstwa oraz zatwierdzi rząd.

Projekt przewiduje sposoby wspierania programów niepaństwowych placówek oświaty, z wyjątkiem wyższych uczelni. Okres działalności samej placówki nauczania powinien wynosić co najmniej 1 rok, natomiast eksperci zadecydują, jakim programom należy udzielać pomocy. Ta udzielana przez ministerstwo i wydziały oświaty pomoc ma na celu obniżenie opłat szkolnych. W myśl projektu, dla placówki nauczania może być przyznane 70 proc. środków, przewidzianych dla placówki państwowej, natomiast programy uznane przez ekspertów za potrzebujące szczególnego poparcia, mogą otrzymać nawet 100 procent tej sumy.

Będą wypłacane kompensaty

Centrum informacji rządu zakomunikowało, że 30 grudnia rząd Republiki Litewskiej postanowił wypłacać kompensaty w wysokości podstawowej emerytury z tytułu państwowych ubezpieczeń społecznych dla dzieci i przybranych dzieci osób, które poległy w walce o wolność Republiki Litewskiej podczas agresji w dniach 11-13 stycznia 1991 r. i następnych wydarzeń.

Kompensaty będą wypłacane z budżetu państwowego dla dzieci i przybranych dzieci poległych do lat 18, jak też w starszym wieku, jeżeli zostały one inwalidami przed osiągnięciem 18 lat, natomiast studentom i uczniom dziennych oddziałów zarejestrowanych w określonym trybie szkół wyższych, pomaturalnych, zawodowych i średnich — do osiągnięcia wieku 24 lat.

Trwa kolędowanie, tym razem w kościele św. Kazimierza

Stołeczna rada opieki i troski w 1995 r. organizuje imprezy świąteczne. 4 stycznia o godz. 17 min. 30 w kościele św. Kazimierza zostanie odprawiona Msza św., a o godz. 18 udział w wieczorze kolęd zapowiadają litewski śpiewak estradowy Algirdas Motuza z córką i organistą Tomas Leiburas.

Wokół "Nafty" w Możejkach

Rząd litewski zaaprobował wnioski kilku ministerstw i Banku Litewskiego, aby w realizowaniu projektu rekonstrukcji przedsiębiorstwa państwowego "Nafta" uczestniczyła międzynarodowa firma "ABB Lumnus Crest, Inc.".

Przy rekonstrukcji przedsiębiorstwa państwowego "Nafta" w Możejkach firma ta będzie świadczyła usługi inżynieryjne i inne.

Dar z Lublina

Dyrektorzy szkół rejonu trockiego przywieźli z Lublina komplet środków pomocy naukowych o wartości 1000 litów dla uczniów klas początkowych. Jak powiedziała kierowniczka wydziału oświaty N. Lisevičienė, szkoły jeszcze nie miały takiego prostego i atrakcyjnego materiału dydaktycznego, dlatego wzorce dostarczono do kombinatu niewidomych i prowadzi się rozmowy w sprawie ich produkcji.

"Problem kasowy" zamierza się rozwiązać gruntownie

Ministerstwo Finansów przedłożyło rządowi Republiki Litewskiej wniosek, aby odroczyć termin wprowadzania aparatów kasowych dla tych przedsiębiorstw handlowych, które są reorganizowane w przedsiębiorstwa samoushugowe.

Jak głosi komunikat grupy koordynacyjnej akcji ostrzegawczej handlowców, kwestia ta powinna być rozpatrywana na posiedzeniu rządu 4 stycznia 1995 r.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Krystyna ADAMOWICZ

Rząd RL zatwierdził tryb wydawania patentów

Najwyższą taryfę ustalono za malowanie samochodów

Rząd Litwy zatwierdził tryb wydawania patentów przedsiębiorstwom indywidualnym i personalnym, nie mającym uprawnień osoby prawnej oraz spółkom gospodarczym. Określono również średnie taryfy opłaty patentowej zgodnie z rodzajem działalności.

W myśl tego trybu patentów nie wydaje się przedsiębiorstwom, handlującym napojami alkoholowymi (z wyjątkiem piwa), produktami naftowymi i samochodami, jak też przedsiębiorstwom, które prowadzą działalność, dla których nie określono wysokości opłaty patentowej. Patenty na rok lub pół roku kalendarzowego wydają miejskie lub rejonowe państwowe inspekcje podatkowe.

Jeżeli w przedsiębiorstwie zatrudnieni są zdolni do pracy członkowie rodziny — współmałżonkowie, rodzice, dzieci, to opłatę patentową zwiększa się o 20 proc. za każdą osobę. Jeżeli w przedsiębiorstwie zatrudnieni są pracownicy z wynajmu, to za pierwszych pięciu pracowników opłatę patentową zwiększa się o 30 proc., za sześciu-dziesięciu pracowników — o 50 proc., natomiast za jedenastego i więcej pracowników — o 100 proc. za każdego pracownika. Za każdego członka spółki gospodarczej opłatę patentową zwiększa się o 100 proc.

Radom miejskim i rejonowym przyznano prawo zmniejszania lub zwiększania średnich taryf opłaty patentowej do 50 proc., uwzględniając lokalizację, charakter handlu, żywienia zbiorowego oraz inne okoliczności, wpływające na wysokość dochodów.

Za produkcję mebli i prace stolarskie, roboty budowlano-remontowe, ustawianie pomników, nagrobków i ogrodzeń nagrobkowych, usługi taksówek, handel w kioskach ustalono przeciętne taryfy opłaty patentowej w wysokości 2000 litów rocznie, za prace fotografów, naprawę i obsługę samochodów, wyrabianie futer i skór, szycie i reperację wszystkich rodzajów odzieży — taryfę 1000 litów. Najwyższą taryfę — 4000 litów — ustalono za malowanie samochodów.

Od 1 stycznia — tranzyt wojskowy przez Litwę pod eskortą uzbrojonych żołnierzy MOK

W Kienie i Kybartach urządza się stałe posterunki kontroli

Od 1 stycznia zaczęła funkcjonować powołana w listopadzie służba transportowa przy Ministerstwie Ochrony Kraju. Do jej funkcji należy eskortowanie przejeżdżających tranzytem przez nasz kraj wojskowych i niebezpiecznych zestawów kolejowych obcych krajów.

— W zależności od tego, czy zmienią się przepisy tranzytu wojskowego przez Litwę, będą uwarunkowane zmiany funkcji naszej służby, — powiedział minister ochrony kraju Linas Linkevičius. Jednak zapewnił, że "o ile mu wiadomo", jeżeli nawet będą zmiany, na pewno nie będą istotne, a raczej o charakterze technicznym.

Tymczasem sekretarz Ministerstwa Spraw Zagranicznych Albinas Januška, który niedawno spotkał się z wiceministrem spraw zagranicznych Rosji Siergiejem Kryłowem powiedział, że podczas spotkania konkretnych ustaleń o możliwej zmianie przepisów nie powzięto.

Już urządza się stałe posterunki kontroli wagonów kolejowych w Kienie i Kybartach — na podstawowej trasie tranzytu Rosji. Tu będą sprawdzane wszystkie zestawy kolejowe przybywające na Litwę, które uprzednio otrzymały pozwolenie służb dyplomatycznych na przewóz wojskowych i niebezpiecznych ładunków. Tym zestawom na terytorium naszego kraju będą towarzyszyć zbrojni żołnierze litewscy.

Charytatywne Centrum Mniejszości Narodowych liczy sobie już rok

O pomoc na razie nie prosili Polacy i Żydzi

Jak opowiedziała pracowniczka Centrum Dalii Rainienė, w ciągu ubiegłego roku zwróciło się do niej ponad 200 osób z różnych miast Litwy. Najczęściej o pomoc proszą zamieszkali w naszym kraju Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie, telefonują i przychodzą także Litwini. O pomoc na razie nie prosili mieszkający na Litwie Polacy i Żydzi.

Co miesiąc z inicjatywy Charytatywnego Centrum Mniejszości Narodowych około 10 osób bezpłatnie może spożywać obiady w stołecznej jadłodajni "Banga", a w listopadzie 15 dzieci także bezpłatnie jadło obiady w jadłodajni "Caritasu".

Charytatywne Centrum Mniejszości Narodowych współpracuje z funduszem dobroczynności w Moskwie, którym kieruje znany pisarz satyryk Michaił Zadornow. Z jego inicjatywy za 10 tys. dolarów USA kupiono 300 wózków inwalidzkich. Pracownicy Centrum prosili ludzi o zwrot wózków, gdy nie będą już im potrzebne, by mogli z nich korzystać inni.

"Nie podejmujemy się obowiązków stałego opiekuna, lecz czasami tak bywa, że nie sposób nie pomóc. Oto przyszła 12-letnia dziewczynka. Z ulicy. Głodna, w podartych butach. Jej buzia była opuchnięta, chorowała na zapalenie zatok przynosowych. Rodzice dziewczynki są alkoholikami, zasłabli wili swe mieszkanie, o dziecko dbają najmniej. Zaniosłam odzież z własnego domu, pożyczałam od koleżanek" — przypomina pracowniczka Charytatywnego Funduszu Mniejszości Narodowych.

Centrum Charytatywne Mniejszości Narodowych jest nadzieją dla przychodzących tu ludzi. Noworoczne prezenty otrzymali stąd mieszkańcy Jezioroskiego Pensjonatu Starców oraz wychowankowie Domu Dziecka tego miasta.

Rzecznik prasowy prezydenta wyraził zdziwienie

W związku z informacją o rzekomym zamiarze władz wysłać z Litwy kilkuset Rosjan

30 grudnia wiele środków masowego przekazu opublikowało informację z Moskwy, głoszącą, że władze Litwy rzekomo postanowiły odmówić kilkuset mieszkańcom Litwy prawa do mieszkania w kraju, głównie osobom narodowości rosyjskiej i są zdecydowane deportować ich z Litwy. Informacja głosi również, że strona rosyjska w związku z tym będzie zmuszona zwrócić się do organizacji międzynarodowych, aby dopomogły rozwiązać zaistniałe problemy na płaszczyźnie humanitarnej.

Rzecznik prasowy prezydenta został upoważniony do wyrażenia wielkiego zdziwienia prezydenta Republiki Litewskiej w związku z wyssaną z palca informacją o prowokacyjnej treści. Kwestie o takim charakterze, o których mówi się w doniesieniu z Moskwy, w ogóle nie były rozważane w żadnych instytucjach władz litewskich. Wyjaśnienie tego, w jakich kuluarach rodziła się ta informacja, polecono Ministerstwu Spraw Zagranicznych Litwy oraz w pierwszych dniach Nowego Roku ma być opublikowane stosowne oświadczenie.

Spotkania wigilijne

"Brakuje nam wspólnego obcowania"

Chrystus się narodził. Zamieszkał w naszych sercach, które podczas Adwentu "porządkowaliśmy" tak, jak porządkujemy swoje mieszkania przed przyjściem ważnych gości. Dobre uczynki, modlitwy, post — wszystko to sprawiło, że staliśmy się lepsi, serdeczniejsi, bardziej otwarci na ból i nieszczęścia innych ludzi. Przejawem naszego przemienienia można by nazwać spotkanie wigilijno-opłatkowe, które zorganizowało Polskie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych "Litpolinva" w restauracji hotelu "Lietuvy". Właściwie odbyło się ono dzięki wysiłkom prezesa Stowarzyszenia **Mieczysława Palewicza** i jego siostry **Ireny** oraz ich bliskich. Dosyć licznie zebrali się wszyscy zproszeni, chociaż na pewno przyszło im to niełatwo. Niektórzy (niestety, nie wszyscy) przyjechali aż z Solecznik. Uśmiechnięci, emanowali ciepłem i serdecznością wobec bliźnich.

Spotkanie rozpoczął **ks. Dariusz Stańczyk**, który jest zawsze tam, gdzie najwięcej potrzebne jest dobre słowo. Została odmówiona modlitwa w intencji ludzi niepełnosprawnych, ich rodzin i w ogóle wszystkich ludzi. Wspólnie odśpiewano kilka znanych kolęd, po czym łamano się opłatkiem i życzono nawzajem wszelkiej pomyślności.

Piękną niespodziankę było wystąpienie grupy zespołu "Wilia", która pod kierownictwem pani **Czesławy Bylińskiej-Rymszonok** wykonała kolędy w języku polskim, niemieckim, angielskim.

Trzeba też powiedzieć, że w tym spotkaniu uczestniczył także znani goście: obecny był pan **Czesław Okińczyc**, przedstawiciele kierownictwa rej, solecznickiego nauczyciele z polskiej szkoły w Czarnym Borze i inni. Specjalnie na tę okazję z Seminarium Duchownego z Warszawy przyjechał kleryk **Włodzisław Wojdat**, który jest przyjacielem państwa Palewiczów.

Miłych chwil dostarczyła zebranym grupka uczniów ze Szkoły Średniej im. Sz. Konarskiego, dwie siostry zakonne i nauczycielka muzyki, których przyprowadziła pani **Apolonia Skakowska**. Przedstawili oni zebranym śliczne Jasełka z kolędami, w których śpiewaniu pomagali zebrani.

Najważniejsze, że w czasach, gdy brakuje nam obcowania ze sobą, odbyło się tak piękne spotkanie, podczas którego każdy czuł się w wielkiej zgodnej rodzinie. Pięknym czynem jest też to, że dyrekcja hotelu "Lietuva" sponsorowała to małe przyjęcie, udostępniając salę i finansując konsumpcję. Dzięki im za to, jak i grupie zespołu "Wilia" oraz dzieciom i nauczycielom Szkoły im. Sz. Konarskiego i wszystkim, którzy przyszli, by łamać się opłatkiem z bliźnim.

Irena LITWIN

Wyjaśnienie Sądu Konstytucyjnego

Co oznacza wskazówka "Wygasają pełnomocnictwa sędziów tego sądu"?

Sąd Konstytucyjny postanowił wyjaśnić, że wskazówka jego uchwały "wygasają pełnomocnictwa sędziów tego sądu", w której mówi się, że artykuł 2 ustawy "O utworzeniu Sądu Najwyższego Litwy, Sądu Apelacyjnego Litwy, sądów okręgowych i określeniu terytoriów działalności sądów dzielnicowych oraz reformowaniu prokuratury Republiki Litewskiej" i tryb jego przyjęcia jest zgodna z Konstytucją, dotyczy tylko sędziów Sądu Najwyższego, ale nie przewodniczącego tego sądu lub jego zastępców.

Przewodniczący Sejmu prosił o wyjaśnienie, czy zacytowana wskazówka nie jest sprzeczna z Konstytucją i oznacza, że "nie tylko sędziowie Sądu Najwyższego zachowują swe pełnomocnictwa (jeżeli nie zostali za ich zgodą mianowani na inne stanowiska, nie przechodzą na emeryturę), ale również aktualni kierownicy Sądu Najwyższego zachowują swe stanowiska również po 1 stycznia 1995 roku".

Sąd Konstytucyjny mówi, że we wspomnianej uchwale wskazano, iż Sejm w zależności od tego, jak kompetencje byłego Sądu Najwyższego rozdzielono między Sądy Najwyższy, Apelacyjny i sądy okręgowe oraz jak w istocie zmieniły się funkcje procesowe Sądu Najwyższego, mógł określić inną liczbę sędziów Sądu Najwyższego niż była poprzednio. Jednakże cofnąć pełnomocnictwa sędziów można było wyłącznie na zasadach określonych w Konstytucji, dlatego że Sąd Konstytucyjny wyjaśnia, że również pojęcie wspomnianej ustawy "działający aktualnie Sąd Najwyższy jest likwidowany" oznacza nie zniesienie najwyższej instytucji sądowej, lecz wyłącznie pewien warunkowy sposób realizowania reformy sądownictwa. Jednocześnie Sąd Konstytucyjny nie odrzuca możliwości stosowania tego pojęcia w tym przypadku, gdy mówi się o wewnętrznej strukturze organizacyjnej Sądu Najwyższego.

W Konstytucji oraz wspomnianej uchwale mówi się o gwarancjach niezależności sędziego, ale nie o statusie kierowników Sądu Najwyższego, dlatego Sąd Konstytucyjny, rozpatrując prośbę, oceniał wyłącznie zasadność wygaśnięcia pełnomocnictw sędziów. Sąd Konstytucyjny odnotowuje, że w Konstytucji określono odmienny tryb powoływania Sądu Najwyższego od tego, jaki obowiązywał wcześniej. Jeżeli poprzednio Rada Najwyższa mianowała przewodniczącego Sądu Najwyższego, a dopiero potem sędziów, to obecnie, zgodnie z Konstytucją, najpierw mianowani są sędziowie, a dopiero potem przewodniczący. Sąd Konstytucyjny podkreślił, że urzeczywistniając reformę sądownictwa Sejm może realizować określoną dlań w Konstytucji kompetencję w zakresie mianowania przewodniczącego Sądu Najwyższego spośród sędziów tego sądu.

Konserwatyści o orzeczeniu Sądu Konstytucyjnego

Ilu jest na Litwie przewodniczących Sądu Najwyższego?

Zdaniem posła na Sejm Vidmantasa Žiemelisa, które przedstawił on na poniedziałkowej konferencji prasowej w imieniu Związku Ojczyzny (Konserwatystów Litwy) ciągle jeszcze jest sprawą niejasną, ilu na Litwie jest przewodniczących Sądu Najwyższego. Komentując przyjęte w ubiegłym tygodniu orzeczenie Sądu Konstytucyjnego, przypomniał on, że zgodnie z nim wygasają pełnomocnictwa przewodniczącego Sądu Najwyższego Mindaugasa Lošysa, jednakże wyłącznie Sejm mógł odwołać przewodniczącego Sądu Najwyższego. Ale tego nie uczyniono.

Związek Ojczyzny, powiedział V. Žiemelis, nie ma żadnych argumentów przeciwko nominacji Pranasa Kūrisa na przewodniczącego Sądu Najwyższego. Jest to prawnik o bardzo wysokich kwalifikacjach, jednakże, zdaniem Związku Ojczyzny, wątpliwie czy będzie on mógł pełnić obowiązki sędziego w europejskim sądzie praw człowieka i jednocześnie kierować Sądem Najwyższym Litwy. Na Litwie można było znaleźć również innych prawników na to stanowisko, podkreślił mówca.

V. Žiemelis zwrócił uwagę dziennikarzy na to, że spośród byłych 38 członków Sądu Najwyższego 16 mianowano sędziami nowo reformowanego Sądu Najwyższego, po dziewięciu sędziami Sądu Apelacyjnego i sądów okręgowych, jednego — na stanowisko kontrolera sejmowego i jednego — prokuratora generalnego republiki. Żadnej nominacji nie otrzymało czterech byłych sędziów Sądu Najwyższego, a wśród nich również Mindaugas Lošys. Wszyscy oni, powiedział mówca, w myśl orzeczenia Sądu Konstytucyjnego mogliby również nadal pracować jako sędziowie Sądu Najwyższego. Jednakże, podkreślił on, żaden z nich nie został odwołany ze stanowiska, jak to przewiduje Konstytucja.

Zapowiadano, że w konferencji prasowej weźmie udział Mindaugas Lošys, jednakże nie przybył on na nią z przyczyn, jakich nie podano dziennikarzom. Zakomunikowano, że urządzi on konferencję prasową w tym tygodniu.

Podziękowanie

Redakcja dziękuje swoim Czytelnikom, Sympatykom i Przyjaciołom za nadesłane życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz pozdrowienia Noworoczne. Nie zapomnieli o nas zarówno przywódcy naszego państwa jak i Polski, dziennikarze obu państw, księża, nasi Przyjaciele z innych krajów — USA, Kanady, Szwecji, Izraela, Niemiec, Francji, Białorusi, Rosji.

Jeszcze raz dziękujemy naszym Czytelnikom z Litwy i zagranicy za nadesłane życzenia i propozycje co do treści dziennika.

Redakcja "Kuriera Wileńskiego"

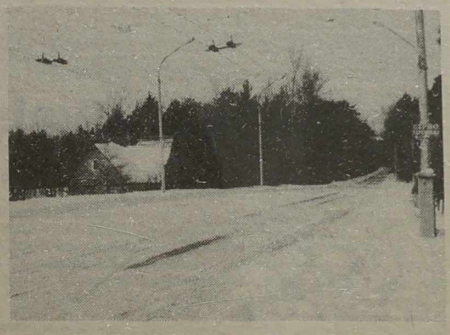

Zimowy pejzaż Wałakumpia Fot. Jan Lewicki

Wypadki i wpadki

W roku Świni łupem złodziei stały się świnie

W noc Sylwestrową na terenie rejonu wileńskiego dokonano 4 kradzieży prosiaków. Skradziono je z fermy we wsi Kalina (gmina rzeszańska). Łupem złodziei padły też prosiaki gospodarzy prywatnych we wsi Parafianiszki (gmina niemieska).

Napady rabunkowe

* 28 grudnia o godz. 23 min. 20 do przedsiębiorstwa państwowego "Valymo irengimai" przy ul. Titnago 74 w Wilnie wtargnęło 2 mężczyzn w maskach. Strasząc dyspozytora B. Uzdiłę nożem, zabrali komputer.

* 29 grudnia o godz. 19 grupa zamaskowanych i uzbrojonych osobników weszła do pomieszczenia spółki akcyjnej "Veisla" w Niemieżu (rej. wileński). Sterroryzowali oni pistoletem prezydenta spółki H. Martozavičiusa, skrępowali znajdujących się tu pracowników A. Smolskisa i S. Vaitenasa, a następnie zrabowali 10 tys. dolarów i 19500 DM.

* 28 grudnia o godz. 22 min. 30 w Wilnie na ul. Vivulskio grupa złoczyńców odebrała V. Majauskasowi 320 litów.

* 28 grudnia o godz. 19 min. 30 w Wilnie na ul. Pelesos 3 rabusiów zrabowało B. Dowidowicz 220 litów i artykuły spożywcze.

* 28 grudnia o godz. 16 na ul. Vairo w Wilnie grupa osobników odebrała L. Korobowowi 220 litów.

Zatrzymano skradziony samochód

29 grudnia funkcjonariusze posterunku granicznego w Dominińkawie (rej. święciański) zatrzymali skradziony 8 grudnia br. w Kłajpedzie samochód audi-100, ALU 982.

Zabójstwa

* 29 grudnia o godz. 8 we wsi Zibaviciai (rej. koszedarski) koło domu znaleziono zwłoki Z. Simanavičienė (ur. 1966 r.) z raną w piersiach. Zatrzymano z podejrzenia o zabójstwo R. (ur. 1965 r.).

* 29 grudnia o godz. 2 min. 30 w mieszkaniu przy ul. Varenos 29-202 w Olicie podczas kłótni V. Danisevičienė (ur. 1971 r.) zraniła śmiertelnie nożem w piersi męża A. Danisevičiusa (ur. 1966 r.). Podejrzaną o zabójstwo zatrzymano.

* 1 stycznia o godz. 14 min. 30 w pobliżu domu kultury w Czarnym Borze (rej. wileński), w którym odbywała się dyskoteka dla młodzieży, znaleziono zwłoki mieszkańca tegoż osiedla Henryka Sawickiego (ur. 1975 r.) ze śladami pobicia twarzy. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi prokuratura rejonu wileńskiego.

Pożary

W świąteczne dni w sadzie zespołowym "Elektronika-2" we wsi Szwejcory (gmina rudamińska) spalił się domek należący do mieszkanki Wilna A. Karužel. Przypuszcza się, że było do podpalenie, bowiem przed miesiącem już próbowano to uczynić.

Przygotowała Leonarda JURGIELEWICZ

Trudny start sierot w dorosłe życie

(Dokończenie ze str. 1)

tem Edvardas na miesiąc trafił do szpitala w Rzeszy, miał bronchit i zapalenie płuc. Zresztą ze zdrowiem mają problemy wszyscy trzej: Romas ma chore nerki, a Bernard — cukrzycę.

"W szpitalu było mi dobrze, nie byłem nigdy głodny, lekarze dali ubranie, obuwie, gdy odchodziłem" — mówi Edvardas.

Teraz znowu wszyscy razem, lecz bez pieniędzy, gdyż po ukończeniu 16 lat zasiłek już nie przysługuje, bez pracy, skoro brak jej dla dorosłych mężczyzn z kwalifikacją, bez żadnej nadziei na jakieś wyjście. Przyszli do działu opieki, pamiętając, że tu im pewnego razu pomogli. Siedzą z pochylonymi głowami. Obojętność w oczach i głosie, tylko ręce, jeszcze zupełnie dziecięce, niespokojnie gniotą czapki. Zagubione w dorosłym świecie małe ludzkie istoty, które rigdy nie doznały prawdziwej troski i miłości, nikomu w tym świecie niepotrzebne.

Jak wygląda dola sieroca?

"Zazdroszczę ci, że masz mamę. Ty nie wiesz, co to znaczy być sierotą" — napisał we wspomnieniach o swoim dzieciństwie ks. Bp Józef Zawitkowski z Łowicza. A co znaczy być sierotą teraz, w naszej skomplikowanej rzeczywistości?

Jak wygląda dola sieroca (zaznaczmy: najczęściej przy żyjących rodzicach), wszyscy mniej więcej wiedzą. Dom Dziecka, specjalna szkoła-internat, a po jej ukończeniu — ulica.

Zgodnie z ustawodawstwem po ukończeniu takiej szkoły dzieci powinny wrócić do miejsca poprzedniego zamieszkania, czyli tam, skąd ich zabrano, często jeszcze w wieku niemowlęcym.

Dokąd więc ma wracać dziewczynka, której ojciec, pozbawiony praw rodzicielskich, w międzyczasie sprzedał mieszkanie, a pieniądze przepił? A gdzie ma wracać ta, której jako miejsce urodzenia wpisano w świadectwie — więzienie w Poniewieżu? Bliższa rodzina takich dzieci — to najczęściej zdemoralizowani osobnicy, pozbawieni rodzicielskich praw, zaś dalsza również nie jest zainteresowana, by przyjąć na siebie odpowiedzialność za los krewnych. Każdy ma dość własnych kłopotów, kogo obchodzi wyrostek, często z chroniczną chorobą, czy z pewnymi odchyleniami patologicznymi, bez żadnego zawodu, bez zasiłku.

Pozostaje więc ulica, na której, co nie wykluczone, zostanie zauważony przez któregoś z "ojców chrzestnych" i wzięty pod ich "opiekę".

Szkoły-internaty tylko w drodze wyjątku mają prawo przedłużyć pobyt wychowanków o jeden rok i to tylko kontynuujących naukę. Szkoły zawodowe raczej nie kwapią się z przyjęciem ich do siebie, chociaż mają niejakie ku temu warunki: bursy, stypendia na czas nauki, lecz kontygnent z tych szkół nie jest specjalnie pożądany. Zawód uzyskany w szkole, nie wygląda atrakcyjnie na tle powszechnego bezrobocia i oczywiście nie jest w stanie konkurować z zawodem kwalifikowanego robotnika. Najczęściej są to zawody budowlanych niskiej kwalifikacji dla chłopców i szwaczek dla dziewcząt. Chociaż giełda pracy rezerwuje pewną liczbę miejsc dla wychowanków szkół-internatów, najczęściej nie są to prace, nadające się do startu w samodzielne życie.

Nie wiadomo ile można zużyć papieru pisząc na ten temat.

Dopóki ta sprawa nie znajdzie rozwiązania na szczeblu państwowym, nie zostaną określone wyraźnie prawa wychowanków — sierot do pracy, mieszkania, pomocy socjalnej, coraz to nowe zastępy młodocianych włóczęgów będą zasilać nasze społeczeństwo.

Po pierwsze, organy opieki oddając dziecko do sierocińca, pozbawiając jego rodziców praw rodzicielskich, powinny się zatroszczyć, by dziecko nie straciło prawa zamieszkania, wyeliminować możliwość sprzedaży mieszkania, a nawet do osiągnięcia pełnoletności dziecka, przejąć prawo własności.

Po drugie, szkoły-internaty powinny zmienić plany pracy wychowawczej, kierując je bardziej w stronę przygotowania wychowanków do samodzielnego życia. Na pewno potrzebna tu fachowa pomoc metodyczna i psychologiczna, wykorzystanie praktyki zagranicznej w tej dziedzinie.

Po trzecie, giełda pracy musiałaby nie tyle rezerwować dla tej grupy potrzebujących zatrudnienia miejsca sprzątaczek czy robotników niewykwalifikowanych, lecz domagać się od pracodawców, ich zatrudniających spełnienia pewnych warunków zapewniających opiekę wychowawczą.

Po czwarte, władze rejonu powinny zawczasu przewidzieć możliwe przypadki rozlokowania wychowanków-sierot w bursach, już nie mówię tu o utworzeniu wspólnie z Ministerstwem Oświaty Ośrodka Rehabilitacji dla podobnej kategorii młodzieży. Taki ośrodek już istnieje w Radwiliszkach, niestety, wychowankowie po rosyjskojęzycznych szkołach nie są tam przyjmowani.

Zgodnie z ustawą, przyjętą w br. przy rejonowych samorządach tworzy się służby ochrony praw dzieci, w gestii których mają się znaleźć sprawy opieki nad sierotami. Z tym, że podobne służby przewiduje się tworzyć z uwzględnieniem możliwości budżetowych samorządów. Takich środków na dzień dzisiejszy samorząd rejonu wileńskiego nie posiada. I czy rozwiąże przedstawiony tu problem utworzenie jeszcze jednej placówki?

Na razie dyrektor szkoły-internatu nr 3 w Wilnie F. Tejtelman już teraz na własną rękę rozpoczyna starania, by znaleźć miejsca pracy i zamieszkania dla kolejnego rocznika swoich wychowanków, a będzie miał ich na wiosnę około dwudziestki. Na pewno z niepokojem myślą o końcu roku szkolnego także inni kierownicy szkół.

Co prawda, wyszczególniając możliwe instancje pomocy zapomniałam wymienić społeczeństwo, czyli nas wszystkich, ale wiedząc, jak to bywa z naszą aktywnością wobec spraw społecznych, wątpię, czy zostanę zrozumiana, a nawet usłyszana.

Czesława PACZKOWSKA

Samo życie

"Wykurzał" konkubinę, a ucierpiał sam

Wieczorami w tej chacie płonęła tylko naftowa lampa. Elektryczności tu nigdy nie było. K. Nowotorow za remont sąsiedzkiej szopy zarobił 20 litów. Tego samego wieczora pieniądze wymienił na kilka butelek bimbru. Przyniósł do domu i razem z Ulianą Wołtojenko zasiadł do stołu. Pijąc poktócili się. Wtedy Kondratij w samej tylko koszuli wyszedł na podwórze, aby się nieco "ochłodzić". Chociaż był pijany, chłód szybko go przeniknął i już chciał wrócić do ciepłej chaty. Tymczasem konkubina od wewnątrz zamknęła drzwi i nie wpuściła gospodarza. Ten pamiętając, że Uliana już nieraz go krzywdziła (odgryzła koniec palca, rozdarła ucho, a teraz chce go jeszcze zamrozić) postanowił "pogrzać" ją co się zowie. W sieniach zapalił zapałkę i rzucił na strych, gdzie było dużo różnych rupieci. Toteż niebawem języki płomienia objęły cały dom. Później K. Nowotorow mówił sędziemu śledczemu, że próbował gasić płonący dom, a Uliana, jak ten szczur, opuściła miejsce pożaru. Sąsiedzi nie wpuścili pijanej, na wpół nagiej i bosej U. Wołtojenko. Zaproponowali przespać się na sianie. Później zapukała do innej sąsiadki. Ta dała szlafrok, stare gumowe buty. K. Nowotorow z płonącego domu zdążył wynieść tylko starą walizkę, w której miał kilka sztuk bielizny. Człowiek w letniej kuchni znalazł stare spodnie. Ubrał się i ucieszył, że już nie zmarznie.

Udało mu się "wykurzyć" konkubinę, ale całkowicie spłonął dom. Gdzie się teraz podzieje? Powiada, że będzie żył w małej łaźni, chociaż koty już od dawna zaglądają tam przez dziury w ścianach.

Algirdas ZIBOLIS

Ze świata

Z doniesień PAP, ELTA, PAI PRESS

Rosja

Masakra wojsk rosyjskich w Groznym

Czeczeni sami zwabili Rosjan do miasta

Wygląda na to, że Rosjanie popełnili błąd wprowadzając do miasta czołgi bez osłony piechoty. Nie jest zresztą wykluczone, że sami Czeczeni zwabili Rosjan do miasta, stwarzając pozory, że ich obrona jest krucha i że zdobycie centrum nie będzie trudne.

Rosjan oblano benzyną i zamieniono w żywą pochodnię

Francuska telewizja pokazała sceny z ulic Groznego. Pod parkanami drewnianych domów leżą zwłoki żołnierzy rosyjskich. Zostali oni zlikwidowani ciosami noży. Wiele zwłok jest spalonych. Najwidoczniej Rosjanie zostali oblani benzyną i zamienieni w żywe pochodnie. Wskazuje to na wyjątkową zaciekłość walk, jakie toczą się w mieście. Czeczeni biorą niewielu jeńców, wolą od razu likwidować żołnierzy przeciwnika. Telewizja francuska pokazała kilku rosyjskich jeńców. W zdecydowanej większości byli to rekruci.

Czeczeni zdobyli kilka rosyjskich czołgów T 74. Jako zdobycz wojenna przejechały one głównymi ulicami. Kilkanaście rosyjskich czołgów zostało porzuconych przez załogi z braku paliwa. Zanotowano też przypadki porzucania czołgów z obawy przed Czeczenami, którzy gotowi byli je podpalić.

Lekka broń okazała się bardziej skuteczna niż czołgi

Generalnie jednak Czeczeni dysponują tylko lekką bronią piechoty w rodzaju pistoletów maszynowych, karabinków szturmowych, granatów i rusznic przeciwpancernych. W walkach w mieście taka broń okazała się nader skuteczna. Żołnierze rosyjscy — co przyznają wzięci do niewoli Rosjanie — nie zostali przeszkoleni pod kątem specyficznych wymogów walk w mieście i teraz płacą za to potwornie wysoką cenę.

Zdaniem Patricka Bourrat, Grozny przypomina dziś Budapeszt z 1956 roku i Pragę z 1968 roku. TF 1 pokazała kilka pożarów, dym unoszący się nad miastem i zniszczenia spowodowane ogniem dział czołgowych.

Około 1000 Rosjan zginęło w walkach o Grozny

Od 800 do 1000 Rosjan zginęło w ostatnich dwóch dniach w walkach o Grozny — oświadczył w poniedziałek w południe dowódca wojsk czeczeńskich pułkownik Asłan Moszadow. Potwierdził, że atak rosyjski rozpoczął się w sobotę. Niektóre czołgi rosyjskie dotarły na odległość 100 metrów od pałacu prezydenckiego i tam zostały spalone. Tylko nielicznym udało się wycofać na przedmieścia. Według Moszadowa w walkach tych zginął dowódca jednej z rosyjskich brygad.

Lotnictwo rosyjskie nadal bombarduje Grozny, a artyleria, ustawiona na przedpolach, ostrzeliwuje centrum miasta. Poruszanie się po ulicach Groznego jest bardzo ryzykowne.

Pułkownik Moszadow mówi, że "ma teraz dziesięć razy więcej ludzi niż w początkach rosyjskiego ataku". Pierścien wojsk rosyjskich wokół Groznego nie jest szczelny i do miasta napływają wciąż nowe grupy ochotników. Wielu mieszkańców okolicznych wiosek gotowych jest także chwycić za broń. Czeczeńskie dowództwo postanowiło jednak "trzymać ich w rezerwie".

Rosjanie przegrupowują siły?

Biuro Prasowe rządu Rosji utrzymuje, że wojska rosyjskie nie zostały wyparte z Groznego, lecz dokonują przegrupowania sił.

"Minionej nocy i w pierwszej połowie dnia wojska federalne dokonywały przegrupowania sił i środków w centralnej części Groznego i na przedmieściach" — głosi komunikat Biura Prasowego rządu rosyjskiego. Wojska rosyjskie — czytamy w komunikacie — "kontynuują aktywne działania zmierzające do rozbrojenia nielegalnych formacji zbrojnych i oczyszczenia dzielnic mieszkalnych z oddziałów bandyckich".

Według Biura Prasowego rządu Rosji, "wojska federalne, przezwyciężając zacięty opór, nadal opanowują najważniejsze obiekty w centrum miasta i jego okolicach".

Szachraj domaga się ujawnienia "moskiewskich współuczestników czeczeńskiej tragedii"

Partia Rosyjskiej Jedności i Zgody (PRES), kierowana przez wicepremiera Siergieja Szachraja, zwróciła się do prezydenta Borysa Jelcyna o "przeprowadzenie śledztwa, mającego na celu ujawnienie wszystkich moskiewskich współuczestników czeczeńskiej tragedii".

"Bez pomocy moskiewskich współuczestników w ręce separatystów czeczeńskich nie trafiłyby ogromne arsenały Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego z najnowocześniejszą bronią, czołgami i samolotami włącznie. Bez ich udziału z rosyjskich banków nie wyciekłyby biliony rubli, wydanych na fałszywe awiza z Czeczenii. Bez ich pomocy zbuntowany generał nie otrzymałby swoistej klauzuli największego uprzewilejowania, dzięki której część Federacji Rosyjskiej stała się rezerwatem terroryzmu i narkobiznesu" — stwierdza się w oświadczeniu PRES, rozpowszechnionym w Moskwie.

Partia Szachraja jest przekonana, że "wcześniej czy później animatorzy reżimu w Groznym z generałem Dudajewem zostaną aresztowani, a przestępczy reżim zostanie zniszczony". — Odbędzie się sąd, podobny do sądu nad generałem Noriegą, wywiezionym przez amerykańską armię z Panamy do USA — czytamy w memorandum PRES. — Jeśli jednak śledztwo w sprawie panamskiego generała nie ujawniło udziału wysoko postawionych polityków z Waszyngtonu w przestępstwach panamskiego dyktatora, to uczciwe śledzto w sprawie naszego dyktatora odsłoni nam zupełnie inny obraz.

Zdaniem PRES, "sytuacja w Czeczenii stała się zarzewiem ogólnorosyjskiego kryzysu politycznego", a "złośliwy nowotwór separatyzmu i bezprawia, który dotknął jeden z regionów Federacji Rosyjskiej, grozi rozprzestrzenieniem się na pozostałe regiony". PRES ostrzega, że polaryzacja partii politycznych i innych sił społecznych na tle kryzysu czeczeńskiego może doprowadzić do nowego rozłamu w społeczeństwie rosyjskim.

UE

Unia Europejska liczy 15 członków

Z pierwszym stycznia Unia Europejska powiększyła się do 15 państw wraz z przystąpieniem Szwecji, Austrii i Finlandii. Powierzchnia UE zwiększyła się o ok. jedną trzecią, natomiast ludności przybyło nieco ponad 6%.

Z pierwszym stycznia przewodnictwo w UE objęła na pół roku Francja. Obserwatorzy nie oczekują od władz w Paryżu dynamicznego przywództwa inspirującego do śmiałych kroków. Ma to związek z wyborami prezydenckimi w kwietniu i maju br, a co za tym idzie z oczekiwaną ucieczką rządu francuskiego od zajmowania wyraźnego stanowiska wobec spraw europejskich, aby nie dać amunicji propagandowej konkurencji politycznej.

Sytuacja polityczna we Francji komplikuje się tym bardziej, że o stanowisko kandydata na prezydenta z ramienia prawicy ubiega szef głównej partii współrządzącej RPR i burmistrz Paryża Jacques Chirac, a jego głównym — choć jeszcze nie zadeklarowanym — konkurentem jest premier Edouard Balladur, działacz tej samej partii.

Białoruś

Wróciły kartki

Władze Mińska wprowadziły od Nowego Roku kartki na masło, z miesięczną normą 30 dkg na osobę. Kartki dopiero się drukuje, więc w styczniu masło można będzie kupować na podstawie dowodu osobistego w sklepie, do którego jest się „przypisanym„ w miejscu zamieszkania. Identyczne zasady wcześniej wprowadzono w pozostałych obwodowych miastach kraju.

Kłopoty z masłem władze tłumaczą wzmożonym jego wywozem, zwłaszcza do Rosji, gdzie jest prawie trzy razy droższe.

Teoretycznie, na Białorusi obowiązują wolne ceny na artykuły spożywcze, praktycznie reguluje je państwo przez cały system ograniczeń, obowiązujących producentów i dystrybutorów. W przypadku artykułow podstawowych — mleka, chleba, masła — i jedni i drudzy są wyłącznie państwowi. Bywa, że w regulowanie cen włącza się prezydent, ustanawiając je po prostu dekretem.

Od niedzieli handel detaliczny odbywa się tylko za białoruskie ruble. Część rozbudowanej w ubiegłym roku, sieci sklepów "dolarowych", została zlikwidowana, a w pozostałych takich placówkach handlowych uruchomiono punkty wymiany walut.

W ten sposób wykonano październikową uchwałę parlamentu o nadaniu białoruskiemu rublowi statusu jedynego środka płatniczego w kraju. Na mocy tej uchwały, juz od jesieni ubiegłego roku wszystkie bezgotówkowe rozliczenia prowadzono wyłącznie w białoruskich rublach, według ich kursu wobec innych walut (w tym wobec rosyjskiego rubla), ustalanego przez Narodowy Bank Białorusi raz w tygodniu, na podstawie notowań mińskiej Międzybankowej Giełdy Walutowej.

USA

10 najbardziej kasowych filmów roku

Najbardziej kasowym filmem roku 1994 w Stanach Zjednoczonych okazał się film wytwórni Paramount "Forrest Gump", który (dane do wtorku 27 grudnia włącznie), przyniósł 297,2 mln dolarów dochodów brutto. Depcze mu po piętach disneyowski "Król Lew".

A oto pełna lista dziesięciu najbardziej kasowych filmów, ustalona przez wyspecjalizowaną firmę Exhibitor Relations Co.:

1. "Forrest Gump", Paramount — 297,2 mln 2. "Król Lew", Disney — 295,1 mln 3. "Prawdziwe kłamstwa", 20th Century FNox — 146,2 mln 4. "The Flintstones", Universal — 130,5 mln 5. "Cud w Nowym Jorku", Disney — 123,2 mln 6. "Stan zagrożenia", Paramount — 121,6 mln 7. Speed-niebezpieczna szybkość", 20th Century Fox-121,2 mln 8. "Maska", New Line — 118,2 mln 9. "Maverick", Warner Bros. — 101,6 mln 10. "Wywiad z wampirem", Warner Bros. — 98,4 mln

SYLWESTER

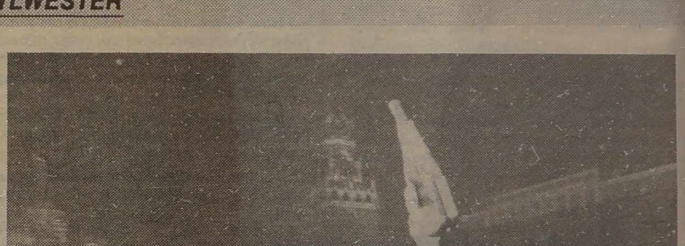

Tadżykistan

Zatruty szampan

Sześciu rosyjskich żołnierzy i żona rosyjskiego dyplomaty zmarli we wtorek w Tadżykistanie wskutek zatrucia szampanem. Szampan był produkcji tadżyckiej. Dalszych 13 żołnierzy w ciężkim stanie trafiło do szpitala.

Jak się przypuszcza, szampan, zakupiony w sąsiedztwie rosyjskiej bazy wojskowej koło stolicy Tadżykistanu Duszanbe, został zatruty celowo. W bazie stacjonują rosyjska 201. dywizja zmechanizowana i sztab rosyjskich wojsk ochrony pogranicza w Tadżykistanie.

Rosyjscy żołnierze wspierają rząd w Duszanbe w walce ze zbrojną opozycją muzułmańską.

Dania

Zamieszki w Kopenhadze

Setki osób uczestniczyły w noworocznych rozruchach w jednej ze śródmiejskich dzielnic Kopenhagi. Zniszczono m. in. restaurację McDonalda, dwa banki i kilka sklepów. Tłum wdarł się do pomieszczeń, niszcząc dosłownie wszystko — okna, komputery, meble i inne wyposażenie.

Pogruchotany sprzęt rzucono na stos i podapalono. Doszło do regularnych starć z policją, która użyła gazów łzawiących. 19 funkcjonariuszy zostało rannych.

W przeszłości restauracje McDonalda były wielokrotnie celem ataków lewackich bojówek, dla których symbolizują one kapitalizm.

Niemcy

Sylwestrowe rozróby

W kilku miastach niemieckich doszło w noc sylwestrową do aktów wandalizmu i do potyczek młodych ludzi z policją. Wielu chuliganów aresztowano. Podobnie jak każdego Sylwestra już od 10 lat tzw. autonomiści potłukli witryny eleganckich sklepów i obrzucili wozy policyjne kamieniami a niektóre udało im się podpalić. Policjanci aresztowali 8 osób w wieku od 17 do 42 lat. W interwencji uczestniczyła armatka wodna.

W Eisenhuettenstadt grupa młodych ludzi włamała się do supermarketu, by zaopatrzyć się głównie w alkohol. Interweniujący policjanci zostali ostrzelani fajerwerkami. Trzech policjantów zostało lekko rannych.

We Frankfurcie nad Menem i w Passau grupy młodzieżowe powybijały szyby wielu sklepów. W Hamburgu zastrzelony został człowiek — z nieznanych jeszcze motywów — który wyszedł na balkon swego mieszkania.

Fajerwerki spowodowały — jak co roku — wiele ran i szkód materialnych. W Herford zginął 22-letni mężczyna — od wybuchu rakiety własnej produkcji. W Berlinie straż pożarna była wzywana 1800 razy w ciągi 30 godzin do pożarów wywołanych fajerwerkami. Pod Bramą Brandenburską zebrało się na powitanie nowego roku ok. 250 000 osob, ale nie doszło tu do zamieszek.

NA ZDJĘCIU: moskwianie spotykają 1995 r. na Placu Czerwonym.

Fot. EPA — ELTA

Orędzie

Polska wciąż ma jeszcze swój dobry czas

W orędziu noworocznym, Prezydent Lech Wałęsa powiedział, że "mijający rok nie przyniósł, niestety, pozytywnych zmian w podstawowych dziedzinach życia narodu". Ale — zdaniem Prezydenta — Polska wciąż ma jeszcze "swój dobry czas". Tego czasu "nie można jednak zmarnować". Oto pełny tekst orędzia:

Dobry wieczór Państwu!

Tradycyjnie już zwracam się do Państwa w ten niezwykły wieczór. Wieczór refleksji i nadziei. W ostatnim dniu mijającego roku warto zastanowić się chwilę nad tym, co nam się wspólnie udało osiągnąć. I nad tym, w czym doznaliśmy zawodu.

W mojej ocenie mijający rok nie przyniósł, niestety, pozytywnych zmian w podstawowych dziedzinach życia narodu.

Wchodzimy więc w ten Nowy Rok bez euforii. Z tą na szczęście świadomością, że Polska wciąż ma jeszcze swój czas. Swój dobry czas. Nie ma zewnętrznych zagrożeń. Nie ma zdeklarowanych wrogów. Tego czasu nie można jednak zmarnować.

Życzę naszej Ojczyźnie, by jej czas, czas nadziei, trwał jak najdłużej. Byśmy wykorzystali go jak najlepiej. I rządzący, i rządzeni. Dla wspólnej pomyślności i satysfakcji. Dla sukcesu Polski i obywateli. Życzę Państwu, by nadchodzący rok był lepszy od poprzedniego. By spełnił nasze nadzieje i oczekiwania. Wspólne i osobiste. By był rokiem spokoju, dostatku, pomyślności w każdym polskim domu. W naszej Ojczyźnie. **Boże błogosław POLSKĘ.**

Sylwester

Bale, koncerty, tańce i petardy

Huczne i mniej huczne bale, muzyka taneczna, jazz i klasyka, tudzież fajerwerki wprowadziły 1 stycznia balowiczów w całej Polsce w 1995 rok. Petardy nie tylko hałasowały, ale i raniły. W woj. kaliskim ciężko ranna została 11-letnia dziewczynka.

Dekoracja wnętrz nawiązywała do czarno-białego filmu

W Warszawie w hotelu Marriott dekoracja balowych wnętrz nawiązywała do czarno-białego filmu. Korytarze były opatrzone białymi i czarnymi bałonami, nisze i bar spowijała taśma z namalowanymi klatkami i perforacją. Tu i ówdzie stały makiety kamer i projektorów, jeden prawdziwy wyświetlał fragmenty filmów. Kolorowych. Wstęp na imprezę kosztował prawie 4 mln zł. O muzykę dbali na przemian grający na żywo zespół i discjockey.

W hotelu Bristol bawiło się 201 osób, którym do tańca przygrywali muzycy. Zmęczeni pląsaniem mogli w mniejszej sali sączyć drinki przy dźwiękach jazzowego tria Wojciecha Karolaka. Pokrzepieniu ciała służyły potrawy kuchni polskiej i francuskiej, a także specjały wegetariańskie.

Nowy Rok witano również w Filharmonii Narodowej

Miłośnicy muzyki klasycznej witali nowy rok w warszawskiej Filharmonii Narodowej przy utworach m.in. Moniuszki, Mozarta, Offenbacha, Pucciniego i Verdiego. Teatr Wielki sprzedał wszystkie miejsca na sylwestrową składankę operowo-baletową.

Plac Zamkowy spowijały dymy

Plac Zamkowy już przed północą spowijały dymy z eksplodujących z piskiem, sykiem i hukiem petard i sztucznych ogni. Hałas zagłuszał występującego przed kilku tysiącami osób Andrzeja Rosiewicza. Kilka osób ucierpiało od nieopatrznie odpalonych ładunków. W ostatniej godzinie starego roku strażnicy miejscy odwieźli do lekarza kobietę z rozciętą głową. Oprócz policji i straży miejskiej nad bezpieczeństwem ulicznego festynu czuwała straż pożarna.

Poważny wypadek z petardą wydarzył się w Fabianowie w woj. kaliskim. 11-letnia dziewczynka podczas zabawy z bratem środkami pirotechnicznymi została ciężko ranna i przebywa w szpitalu. Dziewczynce grozi amputacja nogi.

O północy do gości dołączył "duch" Anny Wazówny

Na zamku królewny Anny Wazówny w Golubiu-Dobrzyniu (woj. toruńskie) salwy armatnie obwieściły początek nowego roku, w który uczestnicy balu wkroczyli paradnym polonezem. Taniec prowadził kasztelan Zygmunt Kwiatkowski z Miss Polonia Jadwigą Flank u boku. Na zamkowym balu bawiło się od zmroku do świtu 100 par z całej Polski, wyłącznie za zaproszeniami. Jak zawsze od 26 lat, o północy do gości dołączył "duch" Anny Wazówny, w której postać wcieliła się tym razem Jadwiga Flank. Zamkowa czeladź podejmowała gości staropolskimi potrawami, a nad ranem podano pieczone prosię.

Na krakowskim rynku porządku pilnowało 500 policjantów

Na krakowskim rynku porządku podczas sylwestrowej nocy pilnowało 500 policjantów. Wystąpili m.in. Piotr Skrzynecki i artyści "Piwnicy pod Baranami", Jerzy Fedorowicz oraz aktorzy Teatru Ludowego, a także Beale Street Band i Monkey Business. Przed zabawą prezydent miasta Józef Lassota apelował do świętujących, aby opróżnione butelki i kieliszki wrzucali do specjalnych pojemników.

Sylwester bez alkoholu

Ponad 150 osób przybyło na bezalkoholową zabawę sylwestrową, zorganizowaną przez Kręgi Kościoła Domowego i Anonimowych Alkoholików w Rzeszowie. "Sylwestra bez alkoholu organizujemy po raz szósty. Za pierwszym razem przyszło 5 par, teraz mamy problemy ze znalezieniem dość dużej sali, aby wszyscy chętni mogli się z nami bawić" — powiedział radny Rzeszowa Zbigniew Młynarczyk. Udział w "trzeźwym" balu kosztował 50 tys. zł od pary.

Hulanki w Białowieży

W białowieskim hotelu "Iwa" Nowy Rok powitało ponad 200 gości, którzy miejsca na ten bal musieli rezerwować pół roku wcześniej. Oprócz Polaków, w Białowieży bawili się także Francuzi, Niemcy i Włosi. W Nowy Rok, po odpoczynku, wszystkich oczekiwały atrakcje: przejażdżka po puszczy Szlakiem Królewskich Dębów oraz bigos myśliwski i kiełbaski przy ognisku.

W Białymstoku śpiewali Pavarotti, Carreras i Domingo

Mieszkańcy Białegostoku sylwestrowy wieczór spędzali m.in. na koncercie w tamtejszej Filharmonii. Niespodzianką był występ... trzech słynnych tenorów: Pavarottiego, Carrerasa i Domingo. W ich role wcielili się dwaj członkowie orkiestry oraz jej dyrygent Mirosław Jacek Błaszczyk.

Tańcy "pod celą"

Radiowęzeł w białostockim Rejonowym Areszcie Śledczym nadawał przez pięć godzin sylwestrowej nocy polskie i zagraniczne melodie dyskotekowe. Jednak tańce osadzonych — jak poinformował szef radiowęzła — mogły odbywać się tylko "pod celą".

Nowy Rok witano na wysokości 1228 metry nad poziomem morza

W Bieszczadach najwyżej Nowy Rok 1995 witano na Połoninie Wetlińskiej (1228 m npm), gdzie w schronisku "Chatka Puchatka" odbyła się zabawa sylwestrowa dla kilkudziesięciu osób.

Ociepleniu i brak śniegu zmusiły organizatorów zabaw do rezygnacji z kuligów. W zamian niektórzy z nich proponowali nocne ogniska.

W pierogu był ukryty złoty pierścionek

W schronisku "Podkowiata" w Komańczy podawano tradycyjnie pierogi z niespodzianką. W jednym z nich był ukryty złoty pierścionek. Popularyzujący zabawę w stylu country właściciel "Podkowiaty" oferował 5-procentową zniżkę dla bawiących się w kapeluszach.

Nowy Rok u muzułmanów i prawosławnych

Nieco odmiennie noc sylwestrową spędzają polscy wyznawcy islamu oraz Polacy pochodzenia białoruskiego. Muzułmanie nie witali Nowego Roku na hucznych zabawach, złożyły sobie jedynie noworoczne życzenia, bowiem islamski rok 1416 zacznie się dopiero 31 maja.

Odmienność ta związana jest z kalendarzem mahometańskim opartym na fazach księżyca. Rok liczony w ten sposób jest krótszy od tradycyjnego o 11 dni i 4 godziny. Święto wyznawców islamu, których żyje w Polsce ok. 20 tys. przypada zatem w maju i wtedy odbywają się nabożeństwa i modlitwy, a w domach przygotowywane są przyjęcia.

Prawosławna mniejszość białoruska w Polsce wraca do tradycji "szczodrego wieczera", będącego odpowiednikiem Sylwestra, organizowanego 13 dni później, poprzedzającego pierwszy dzień nowego roku juliańskiego. Z roku na rok na organizowanych z tej okazji balach uczestniczy coraz więcej osób, także nie będących wyznawcami prawosławia.

Polityka

Premier nie podpisał podania o urlop Olechowskiemu

Premier Pawlak nie podpisał Andrzejowi Olechowskiemu ani jego prośby o zwolnienie ze stanowiska szefa MSZ, ani wniosku o urlop od 1 stycznia — twierdzi Robert Walenciak w "Sztandarze", sugerując, że premier zamierza w odpowiednim momencie mianować swojego kandydata na kierownika resortu.

Szef MSZ wyznaczył na czas swej nieobecności kierownika resortu w osobie podsekretarza stanu w MSZ Iwa Byczewskiego, postrzeganego — pisze "Sztandar" — jako człowieka Unii Wolności. Zdaniem dziennika Byczewski pełniłby tę funkcję aż do uzgodnienia między premierem a prezydentem kandydatury nowego ministra, co mogłoby trwać miesiącami. Dlatego — twierdzi dziennikarz "Sztandaru" — premier nie podpisał Olechowskiemu podania o urlop.

W przypadku dymisji ministra — rozważa Walenciak — premier będzie mógł mianować swojego kandydata na kierownika resortu. Wymieniani tu są Eugeniusz Wyzner i Andrzej Towpik, dotychczasowi podsekretarze stanu w MSZ.

Jak pisze gazeta, "w kręgach URM panuje przekonanie, że Wałęsa chętnie odstawi na boczny tor szefa dyplomacji", gdyż to stanowisko jest "najlepszą trampoliną do zdobycia popularności". A prezydent — czytamy dalej w "Sztandarze" — "jest zaniepokojony rosnącą popularnością swego podwładnego, tym bardziej, że Olechowski nie zadeklarował, iż poprowadzi Wałęsie kampanię prezydencką i coraz wyraźniej zbliża się do Unii Wolności".

Plebiscyt

Waldemar Pawlak — "Nudziarzem- 94"

W zorganizowanym przez poznańską popołudniówkę "Express Poznański" konkursie na największego "Nudziarza 94" pierwsze miejsce zajął premier Waldemar Pawlak.

Tuż za nim uplasowała się Alicja Resich-Modlińska z telewizji. Trzecie miejsce czytelnicy gazety przyznali prezydentowi Lechowi Wałęsie. Dalsze lokaty zajęli m.in. występujący w duecie Wojciech Mann i Krzysztof Materna oraz prezydent Poznania, Wojciech Szczęsny Kaczmarek. Do konkursu zgłoszono ogółem blisko 40 kandydatur "największych nudziarzy" minionego roku, przy czym oprócz konkretnych osób zgłaszano także np. Sejm lub niektóre programy telewizyjne.

Muzyka

Najlepszym polskim zespołem 1994 r. — Acid Drinkers

Acid Drinkers był najczęściej wymienianym przez dziennikarzy i muzyków zespołem w kategorii najlepsza polska grupa roku 1994.

Mini-sondę przeprowadził dziennikarz PAP na kilka dni przed końcem 1994 r. Zawierała ona następujące kategorie: płyta roku (można było wybierać najlepsze krążki, które ukazały się na całym świecie), najlepszy koncert, najlepszy zespół i wokalistka bądź wokalista (te trzy kategorie obejmowały tylko Polskę).

Za najlepszą płytę roku Marek Wiernik, Roman Rogowiecki i Edyta Bartosiewicz uznali "Super Unknown" amerykańskiego zespołu Soundgarden. Sławek Onacik (z warszawskiego zespołu Less Dress) i Grzegorz Markowski (wokalista Perfectu) wybrali "Voodoo Lounge" The Rolling Stones. Kuba Wojewódzki (miesięcznik BRUM) palmę pierwszeństwa oddał Sinead O'Connor i jej płycie "Universal Mother". Zdaniem Adama Kowalczyka (również miesięcznik BRUM) najlepszą płytą jest "Youthanesia" Megadeath. Jarek Wajk (Oddział Zamknięty) wybrał "Radical Graża" Staszka Sojki.

Warszawski koncert Aerosmith za najlepszy w Polsce został wybrany przez Markowskiego, Kowalczyka, Onacika i Wajka. Rage Against the Machine, który zagrał na warszawskim Torwarze był najlepszym tegorocznym "show" zdaniem Bartosiewicz i Wojewódzkiego. Wiernikowi najbardziej podobał się koncert Santany, zaś Rogowieckiemu — Davida Byrne'a.

Acid Drinkers jako najlepszy polski zespół w 1994 r. był wymieniany przez Bartosiewicz, Wojewódzkiego, Rogowieckiego i Onacika. Kowalczyk wybrał Kobong, Wiernik — Illusion, Wajk — Mafię i Dżem, Markowski — IRA.

W kategorii najlepszy wokalista bądź wokalistka — Edytę Bartosiewicz wymienili Kowalczyk i Wiernik. Zdaniem Onacika najlepsza jest Ania Zalewska (Big Day). Wajk wybrał — Kasię Kowalską, Sojkę i Ryszarda Riedla (za, jak powiedział, największą oryginalność), Rogowiecki — Marka Sośnickiego (Tamerlane), Markowski — Artura Gadowskiego (IRA), Bartosiewicz — Litzę (Acid Drinkers).

Obyczaje

Najczęściej Aleksandra z Mateuszem, a brakuje Stanisława

Aleksandra i Mateusz to najczęściej nadawane w 1994 roku najmłodszym warszawiakom imiona. Tradycyjne — np. Stanisław czy Włodzimierz wyszły już z mody. Jak wynika z sondy w warszawskich urzędach stanu cywilnego na początku br. pojawiły się oryginalne imiona, których nazwy pochodzą od kwiatów np. Maciejka i Jaśmina.

Obok Aleksandry i Mateusza do najbardziej popularnych imion w stolicy należą także: Klaudia, Paulina, Marta, Michał i Jakub. Coraz większą popularność zdobywa imię Dawid i Barnaba. Wśród licznych Karolinek i Mart, nie ma popularnych niegdyś Józefin i Antonin.

Zdarzają się jednak imiona specyficzne. "W tym roku zgłosili się do naszego urzędu wyznawcy Hare Kryszna, którzy chcieli nadać swojemu dziecku imię Tamyanti. Rodzice dziewczynki potwierdzili, że jest to popularne indyjskie imię żeńskie i zostało ono zarejestrowane" — powiedział Andrzej Zbrojski, kierownik USC na Woli.

PO SPRYWATYZOWANIU SZALETU URZĄDZONO TU BAR, A OBECNIE BUDUJE SIĘ JESZCZE JEDEN BANK

Banków coraz więcej, a miasto bez pieniędzy

Brak pieniędzy. Dzisiaj słyszy się o tym na każdym kroku. A tymczasem banki rosną, jak grzyby po deszczu. W Święcianach jest ich już pięć. Buduje się szósty. Pieniądze obok, lecz budżet rejonowy w ciągu roku nie otrzymał planowanego dochodu około 4 milionów litów. Kierownictwo głowi się, skąd wziąć pieniądze na wypłacenie zarobków pracownikom organizacji budżetowych. Opóźnia się rozliczenia z rolnikami, pracownikami gospodarczymi.

Nie ma inwestycji do produkcji, nie pomogą banki. Główna przyczyna niby wiadoma. Produkcja przeżywa kryzys. Spośród 14 przedsiębiorstw przemysłowych rejonu, tylko 2 przekształcono w spółki akcyjne. Zwiększyły one zakres produkcji. Są to podbrodzka fabryka tektury i "Žeimiana". Pozostałe albo splajtowały, jak "Modulis", albo dogorywają i wciąż redukują etaty.

Nie lepiej jest i na wsi. Już pisaliśmy o farmerach braciach Pošiunasach ze wsi Modziuny. Jako pierwsi w rejonie zaciągnęli kredyty, zbudowali budynki produkcyjne, zajęli się hodowlą bydła. Wkrótce jednak entuzjazm wygasł. Ubiegłej wiosny prawie cała ich ziemia uprawna została niezaorana, gdyż bardziej opłaci się niczego nie siać, aniżeli plony sprzedawać za bezcen. A kredyty? Przy wzroście cen, inflacji trudno je zwrócić, jako że banki żądają 60-70 proc. odsetek.

Nasi czytelnicy narzekają, że "Švenčionių pieninė" SA opóźnia się z rozliczeniami za dostarczane przez mieszkańców mleko. Co prawda, ostatnio rozliczenia są regularniejsze, ale za mleko płaci się mniej niż za lemoniadę. Niezadowolone są z tego spółki rolne. Dobowy skup mleka zmniejszył się 5-krotnie. Rolnicy, jeżeli mogą, sami idą z nabiałem na targ, a dwie spółki rolne otworzyły własne sklepy. Wytwórca dziś nie potrzebuje pośredników. Opłaca się to i wytwórcy, i konsumentom, gdyż ludzie mogą nabyć tańsze artykuły i lepszej jakości. Jednak proces ten przebiega wolno. Do jego przyśpieszenia potrzeba pieniędzy, ich większego obrotu.

W 1995 roku zamierza się zbudować podbrodzką przychodnię, przedsiębiorstwa przetwórstwa mięsnego i przeróbki drewna. Brak pieniędzy może utrudnić wykonanie tych zamiarów.

Rejon ma wspaniałe warunki do rozwoju turystyki: mnóstwo jezior, lasów, rezerwatów. Przyroda ściąga nie tylko sąsiadów z Polski, lecz i turystów z Niemiec, innych krajów. Turystyka zagraniczna mogłaby zasilić znacznie budżet rejonowy. Zanim jednak nie uporządkowano dróg, miejsc wypoczynku, pola porastają chwastami, o turystyce nie ma co marzyć. A skąd wziąć środki na uporządkowanie?

Komunikacja publiczna też coraz bardziej staje się niedostępna dla mieszkańców. Bilety drożeją, park autobusowy starzeje się, trasy się skraca. Jak ma, na przykład, starszy człowiek dziś dotrzec ze wsi Podubinka do Podbrodzia? 14 km pieszo? Autobusy jeżdżą tu bardzo rzadko.

Inwestycyjny, oszczędności, państwowy komercyjny, akcyjny innowacyjny... to są nazwy banków mieszczących się w gmachach z zakratowanymi okna mi i policjantami przy wejściu. Zaciągaj pożyczkę, jakiej dusza żąda. Ale co ze zwrotem? Dla tych, kto się zajmuje produkcją, zwrot jest bolesny. W bankach takich nie wita się z otwartymi ramionami. Lepiej mieć do czynienia z kupnem-sprzedażą (dawniej to nazywano spekulacją, teraz — biznesem). Przekupnie rozkładają drogie towary w sklepach, sklepikach, kioskach pod kolorowymi szyldami, by zwabić klientów. Po przeróżnych akcjach antyalkoholowych szczególnie powabnie wyglądają liczne stoiska z zagranicznymi alkoholami. W tej dziedzinie handlu jest obrót, są pożyczki. A zwykli ludzie, którzy nie korzystają z pożyczek, niech pocierpią. Przyzwyczaili się do tego.

Między innymi, szósty bank rośnie w miejscu dawnego miejskiego szaletu. Po sprywatyzowaniu początkowo był tu bar, a obecnie buduje się bank. Ile pieniędzy wydano na budowę i rekonstrukcje — komercyjna tajemnica.

— Oto gdzie się zakopuje nasze pieniądze — stwierdzali gapie, gdy kopano dół pod nowy bank. Szalet nie był bynajmniej budką z desek, lecz kapitalny, jak w stolicy. Budowano — wydawano pieniądze, przekształcenie go w bar też kosztowało. Teraz i baru nie ma. Jeszcze się przeliczy raz, ile to kosztowało.

Pieniądze są, lecz jak je wziąć od bankowców? Niedawno kierownictwo rejonu wspólnie z nimi o tym radziło. Mówili wysocy kierownicy, bankowcy milczeli lub składali mgliste obietnice, dobrze rozumiejąc, że nie ten ma władzę, kto w fotelu siedzi, lecz ten, kto ma pieniądze. Wprawdzie niedawno święciański oddział Banku Rolnego obniżył roczną pieniężną normę oprocentowania z 70 do 40-50 proc. To dobry znak. Czy w jego ślady pójdą inne?

Nikołaj NIEZAMOW

BANKOWOŚĆ

Odsetki powinny się zmniejszać

Zgodnie ze statystyką, w litewskich bankach jeszcze niedawno było 200 mln nie wykorzystanych litów, tymczasem o kredyty jest coraz trudniej. Szkopuł polega na tym, że banki chcą gwarancji, że plany biznesu będą w zupełności urzeczywistnione, tymczasem przedsiębiorcy takich gwarancji dać nie mogą. Banki i tak już mają na swoim koncie sporo niespłaconych kredytów i w jakiś sposób muszą kompensować swoje straty. Paradoksem jest fakt, że udzielają pożyczek za mniejsze procenty, niż je pożyczali. Gdyby banki nie udzielały takich pożyczek, byłyby jeszcze większe straty. Zresztą w taki sposób banki chcą przyciągnąć i utrzymać klienta, aczkolwiek na dłuższą metę tanie kredyty mogą doprowadzić do trudnych i nieprzewidzianych kolizji.

Jeszcze do niedawna wszystkie banki wkłady w litach przyjmowały tylko na okres trzech miesięcy, gdyż z powodu inflacji odsetki powinny się zmniejszać, a więc na łuższą metę bankom nie opłaci się przyjmować wkładów. Ostatnio wprawdzie niektóre banki przyjmują już wkłady na 6 i nawet na 12 miesięcy, co świadczy, że odsetki powinny się stabilizować.

Prezydent Akcyjnego Innowacyjnego Banku A. Balkevičius prognozuje, że w 1995 roku odsetki depozytów i kredytów wolniej się będą zmniejszały niż w roku 94. Są ku temu wszelkie przesłanki. Po pierwsze, stabilny lit, który jest zagwarantowany ustawą, po drugie — istnieją wyraźne tendencje wzmocnienia się banków. Jeśli banki będą mogły przyjąć więcej kredytów z zagranicy, kredyty staną się nieco tańsze. Jednak nie mogą one zbytnio stanieć, bowiem wówczas zagranicznym biznesmenom będzie niewygodnie inwestować pieniądze na Litwie.

Na spadek cen kredytowych miało wpływ i to, że wiele dużych banków posiada linie kredytowe z bankami zagranicznymi. Np. "Vilniaus bankas", posiadający bodajże najwięcej zagranicznych linii kredytowych na sfinansowanie projektów inwestycyjnych (na 1-3 lata) za pożyczki otrzymane za pośrednictwem linni kredytowej prosi 10-15 proc. odsetków rocznie, za pożyczki tego samego pochodzenia dla komercji — 18-24 proc. Te kredyty zazwyczaj udzielane są na 1-3 miesiące. Pożyczki długoterminowe stanowią 31 proc. ogółu pożyczek "Vilniaus bankas".

"Litimpex bankas" pożyczek na projekty inwestycyjne udziela pobierając 15-18 proc. odsetków rocznych, "Vakarų bankas" — 12-15 proc., Lietuvos Akcinis Inovacinis Bankas — 14 proc.

Inną przyczyną, która wpłynęła na znaczną ilość nie wykorzystanych kredytów jest zapotrzebowanie klientów banków na długoterminowe kredyty w celu realizacji projektów inwestycyjnych. Właśnie takie kredyty są obecnie najbardziej pożądane przez klientów banków. A ponieważ jak na razie kredyty są stosunkowo drogie, nie opłaca się przeznaczać je na projekty inwestycyjne.

Julitta TRYK

A oto wykres rocznej normy odsetków wkładów i pożyczek w bankach komercyjnych Litwy w 1994 roku w litach.

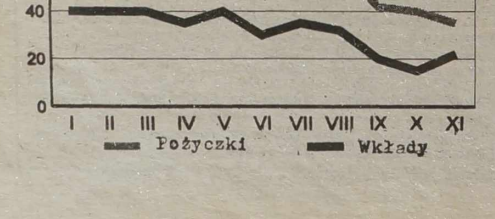

PROJEKTY. A KTO JE ZREALIZUJE?

Drepczemy, a inni pracują

Kwestia paliwa? Zawsze była aktualna dla Litwy. Była, o zgrozo, blokada, kiedy to jeszcze Związek Sowiecki zamknął nam kurki ropociągów. Ale przeżyliśmy. Choć było chłodno, mroźno, jednak jeździliśmy samochodami, nie stanęły zakłady.

Znów historia się powtarza. Teraz Rosja to otwiera, to zamyka kurki dla przedsiębiorstwa "Nafta", tj. Możejskiej Rafinerii. Nigdy nie wiadomo, czy będzie miał ten olbrzym surowiec do przeróbki, aby po spłaceniu należności za dostawy zaopatrzyć Litwę w paliwo — benzynę, mazut, olej napędowy.

Ostatnio podniosła się wrzawa na temat mazutu, paliwa, z którego korzysta większość elektrociepłowni, kotłownie. Twierdzi się, że może go zabraknąć. I owszem, chodzi o to, że sama Rosja przeżywa kryzys energetyczny. I o tego rodzaju dostawach paliwa chyba mowy być nie może. W wielu kotłowniach wobec braku mazutu wykorzystuje się gaz. Dla ekologii lepiej, ale dla kieszeni szeregowego użytkownika ciepła to przekształca się w solidną sumę.

Dziwne, że władze nie zatroszczyły się, by zapełnić pojemniki z mazutem — połowa ich prawie pusta, a latem tego paliwa można było kupić płacąc po 50 USD za tonę. Dziś na giełdzie kosztuje ono 90 USD za tonę.

Niedawno przedsiębiorstwo państwowe "Lietuvos dujos" podpisało umowę z rosyjskim Gazpromem o dostawach gazu, którego dostarczy się 3 mld m^3. Będziemy płacili po 72 USD za tonę. W zasadzie jest to korzystna umowa dla Litwy, bowiem zwiększa dostawy, a ceny są przystępne. Jest jednak jedno "ale". Wymaga się zapłaty za to zaliczkowo i zwrócić stare długi... Bagatela, dla Rosji jesteśmy dłużni za to paliwo 9 mln USD, prócz tego przedsiębiorstwo (tj. my również, choć płaciliśmy) jest zadłużone 17.7 mln USD dla wspólnej litewsko-szwajcarskiej firmy "Saff".

Długi, długi, długi...

Właśnie te stoją na przeszkodzie rytmicznej działalności naszej rafinerii. "Nafta" nie ma czym płacić za surowiec. A więc, by normalnie działać, jest zdana na łaskę rosyjskiego koncernu "Lukoil", który dostarcza ropę, kiedy mu jest wygodniej, nie bacząc na straty spowodowane wyhamowaniami rafinerii.

Być może od nowego roku sytuacja się poprawi — amerykańska spółka "ABB Lummus Crest" udziela "Nafcie" 20 mln USD kredytu na zakup surowca, zmiany technologii, aby przedsiębiorstwo mogło wytwarzać paliwo o standardzie światowym i go eksportować, a tym samym zarabiać pieniądze.

Ale jest jeszcze jedno małe "ale"

Już tyle mówiło się o budowie nowego terminalu w Butingė. A sprawy nie ruszają z miejsca!

Tylko "gawędami" chyba też pozostaną projekty rekonstrukcji już istniejącego terminalu — przedsiębiorstwa eksportowo-importowego artykułów naftowych w Kłajpedzie. Zdaniem dyrektora generalnego tej firmy pana Martina Gusiatina, wszystko będzie zależało od stabilności władzy — każdy nowy dygnitarz przychodzi z własnym zdaniem o potrzebie rekonstrukcji, inwestowania.

A tymczasem buduje się podobne obiekty u naszych sąsiadów w Ventspilsie, Petersburgu... My drepczemy w miejscu! I jeżeli nawet będziemy mieli paliwa, to się okaże, że nie będziemy mieli gdzie je zbyć!

Zygmunt WIRPSZA

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 3 stycznia 1995 r. ustala następującą relację lita do walut obcych

Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty
Angielskie funty sterlingi	6.2854
100 ormiańskich drahm	0.9709
Australijskie dolary	3.1320
Austriackie szylingi	0.3686
100 azerbejdżańskich manat	0.0956
1000 białoruskich rubli	0.3939
Belgijskie franki	0.1255
Czeskie korony	0.1432
Duńskie korony	0.6571
ECU	4.9050
Estońskie korony	0.3228
100 hiszpańskich peset	3.0351
100 lirów włoskich	0.2462
100 japońskich jenów	4.0100
Kanadyjskie dolary	2.8541
Kirgiskie somy	0.3774
100 kazachskich tengów	7.3719
Łotewskie łaty	7.2993
Złotych polskich	1.6460
Mołdawskie leje	0.9388
Norweskie korony	0.5912
Holenderskie guldeny	2.3058
Francuskie franki	0.7488
100 rubli rosyjskich	0.1127
SDR	5.8394
Singapurskie dolary	2.7463
Fińskie marki	0.8425
Szwedzkie korony	0.5363
Szwajcarskie franki	3.6551
10000 ukraińskich karbowańców	0.3022
Uzbeckie sumy	0.1600
100 węgierskich forintów	3.5370
Niemieckie marki	2.5806

Lity na walutę podstawową i walutę podstawową na lity banki wymieniają według zatwierdzonego oficjalnego kursu — 4,00 lity za jeden USD, pobierając nie większe od ustalonego przez Bank Litewski wynagrodzenia za operacje wymiany. Pozostałe waluty banki skupują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
100 franków francuskich	44.56	46.38
100 marek niemieckich	153.76	160.04
10 dolarów amerykańskich	238.15	247.87
100 funtów brytyjskich	372.23	387.43
100 franków szwajcarskich	181.75	189.17

UKRADZIONO PRZEKŁADANY DO PODBRODZIA GAZOCIĄG

"Od niegospodarności do przestępczości jeden krok"

— uważa komisarz-inspektor kryminalnej policji Kazimieras Hieronimas. Nie są to abstrakcyjne rozważania, lecz wniosek wyciągnięty z codziennych obserwacji.

Weźmy odgałęzienie gazociągu, którym gaz ziemny z Roaji powinien dopływać do Podbrodzia — mówi komisarz-inspektor. — Nie będę powtarzał, i nie to jest najistotniejsze, że na jego budowę wydano mnóstwo pieniędzy. Robót nie zakończono. Znaczny odcinek grubościennych rur stalowych nie został zasypany ziemią nawet po opuszczeniu go przez budowlanych. Już sam ten fakt świadczy o niegospodarności. Nikt się nie zatroszczył o pozostawione bez ochrony dobra materialne. Niedbalstwo faktycznie sprowokowało przestępstwo. Skorzystali z tego złodzieje. Dopiero wtedy gospodarze zareagowali. 4 listopada komisariat otrzymał pismo z firmy "Magistraliniai dujotekiai"przedsiębiorstwa państwowego "Lietuvos dujos". Mówi się w nim, że na terenie leśnictwa maguńskiego skradziono 1781 metrów grubościennych rur metalowych.

Rury cięto aparatami spawalniczymi. Obliczono wstępne straty. Jedynie skradzione rury kosztują ponad 130 tys. litów. Prace przy odbudowie linii, zdaniem specjalistów, wyniosą pół miliona litów.

Czyż nie taniej byłoby we właściwym czasie zapewnić ochronę niezakończonego gazociągu? A jeszcze lepiej — zasypać rury ziemią? Choćby po odejściu już rosyjskich specjalistów. Kosztowałoby to kilka tysięcy litów, nie więcej. A teraz poszły na marne setki tysięcy.

— Przepraszam, lecz podanie kierownictwa gazociągu złożone w policji nie odpowiada rzeczywistej dacie kradzieży. O bezprzytomnie na linii gazociągu wiedziało wielu. Latem pisała o tym także nasza gazeta. Jak ocenia pan taką postawę?

— Nie będę oceniał postawy kierowników gospodarczych. Jednak to, że niegospodarność doprowadziła do przestępstwa jest niezaprzeczalnym faktem. Obecnie policja intensywnie pracuje nad ustaleniem i udowodnieniem winy tym, kto pociął i kradł rury gazociągu. Jedną osobę w tej sprawie już zatrzymano. Mam nadzieję, że winni zostaną ukarani.

— Nawet ci, kto swym niedbalstwem sprowokował przestępstwo?

— Co do tego, nie jestem przekonany. Gdyby winnych niegospodarności karano, przestępstw prawdopodobnie, byłoby znacznie mniej...

— Czyżby w innych miejscowościach taka niegospodarność też miała miejsce?

— Niestety, opieszałość stała się naszą rzeczywistością. Powiedzcie, ile były kombinat materiałów budowlanych wyłożył za budowę zespołu rekreacyjnego? Dziś brak dokładnych obliczeń. Lecz gdyby spróbować to uczynić, cyfra byłaby olbrzymia. A co mamy obecnie? Faktycznie kradnie się, co się da. Niezrozumiałe, dlaczego kierownictwo "Keramika" SA, jako następca KMB, tak niegospodarnie ustosunkowuje się do kosztownego mienia. Przy byle kradzieży składa się podanie w policji: szukajcie złodzieja. Zdarzają się nawet sytuacje kuriozalne. Nie zawsze śmieszne. Oto nadeszło podanie od kierownictwa "Pabradės kartono fabrikas" SA o sprzedaży broni małokalibrowej. Nasi pracownicy zażądali dokumentów ustalających do kogo należała, komu została przekazana. Musi być dokładna ewidencja jej przechowania, jak też odpowiedzialność. Jednak dokumentów nie otrzymaliśmy. Wciąż czekamy.

— Obecnie często się słyszy o licznych kradzieżach w spółkach rolnych. Dlaczego tak się dzieje?

— Powodem jest niegospodarność. Na przykład, ze spółki rolnej "Pavasaris" z dziesięć razy nadchodziły podania o kradzieży prosiąt. Z reguły, z opóźnieniem. I cóż widzą nasi pracownicy po przybyciu na miejsce przestępstwa? Fermy nikt nie strzeże. Nawet w dzień niełatwo jest znaleźć pracowników. Z takiego "obiektu" nie tylko jedno prosię, całą trzodę można załadować do samochodów i wywieźć. Nikt nie zauważy. — Oto inny fakt. W spółce rolnej "Rakauskai" zginęły silniki elektryczne. Złodziei zatrzymano. Wartości silników księgowość spółki nie notuje. Nie ma protokołu zdawczo-odbiorczego mienia z byłego sowchozu "Svirkos". Takich przykładów jest mnóstwo. W wielu przypadkach umyślnie nie odnotowuje się w dokumentach wartości mienia gospodarstwa. Jest to przestępstwem służbowym, prowokującym kradzieże i inne wykroczenia. W statutach licznych spółek rolnych umyślnie wpisuje się założenia, wykluczające wszelką kontrolę ze strony państwowych instytucji. Rzekomo, spółka rolna to przedsiębiorstwo prywatne. Do jej działalności nikt nie ma prawa się wtrącać. W jakim celu to się robi?

— Dziękuję za rozmowę.

Zenon SAMULEWICZ

Jesienią roku ubiegłego w sklepach wileńskich ukazał się japoński biały chleb. Wypieka się go z mąki pszennej przedniego gatunku. Podstawowym surowcem do uzyskania dobrej jakości są francuskie drożdże. Piekarnia spółdzielni rejonu szyrwinckiego w ciągu doby, dostarcza blisko 1000 bochenków takiego chleba. Dużo go trafia do wileńskich sklepów "Žalgiris", "Mińsk", "Pas Juozapą".

NA ZDJĘCIU: kierowniczka produkcji E. Safronaitė i mistrz H. Žukauskienė przy chlebie japońskim.

Fot. **Gediminas Sviłojus** (ELTA)

WIĘCEJ PASAŻERÓW ZA SYMBOLICZNY ZYSK

Chude lata LOT-u

Na kilka dni przed Sylwestrem Polskie Linie Lotnicze LOT udostępniły dziennikarzom dane dotyczące swej działalności w mijającym roku.

W ciągu dziesięciu miesięcy roku PLL LOT przewiozły 1,34 mln pasażerów. W ciągu całego 1994 roku liczba ta wyniesie około 1,5 miliona. W stosunku do 1993 roku jest to 14-procentowy wzrost przewozów pasażerskich. Złożyło się nań 13-procentowe zwiększenie przewozów zagranicznych i 26-procentowe krajowych. W ubiegłym roku samoloty LOT-u latały również efektywniej. Współczynnik wykorzystania miejsc w komunikacji zagranicznej wzrósł z 64,7 do 67,4 proc. W komunikacji krajowej też wprawdzie nastąpiła poprawa tego współczynnika z 45,2 do 46,6 proc., ale jest to wzrost zadowalający. W komunikacji krajowej latają zbyt wielkie samoloty. Korzystne byłoby posłanie na te linie małych, 20-, 30-osobowych samolotów, które latałyby jednak częściej niż obecne maszyny. LOT nie posiada wolnych jednostek o takiej ilości miejsc pasażerskich.

"Rozwiązaniem byłyby prywatne firmy lotnicze, które u nas już powstawały. Niestety, wszystkie zbankrutowały — mówi dyrektor Departamentu Lotnictwa Cywilnego, Ryszard Zaremba. — Zostały jedynie firmy posiadające jedną, dwie awionetki, pełniące rolę powietrznych taksówek. Niestety, aby wejść w ten biznes, trzeba dysponować olbrzymimi sumami. My z przyjemnością pomożemy każdej firmie, która zainwestuje w lotnictwo. Tak zresztą pomagaliśmy dotąd, ustanawiając minimalne opłaty lotniskowe, trasowe. Dotychczas jednak naszym prywatnym przedsiębiorcom nie powiodło się. My wolimy, aby teraz nasz rynek objęły polskie firmy. Bo z chwilą zjednoczenia z Unią Europejską przyjdzie tu z Zachodu każdy, kto ma pieniądze, i weźmie prawie pusty rynek w swoje posiadanie".

Problemy mają nie tylko lotnicze firmy prywatne, ale także PLL LOT. Mimo zwiększenia liczby przewożonych pasażerów i otwierania nowych linii, ma ciągłe trudności finansowe. Zdaniem Zaremby, w tym roku LOT może liczyć na zysk netto wynoszący 20-30 miliardów złotych. Ten symboliczny zysk jest wynikiem spłacania przez firmę zobowiązań finansowych, głównie rat za zakupione samoloty i inwestycje lotniskowe. Spłaty te wynoszą około 90-100 milionów USD rocznie. Również następne lata nie zapowiadają się lepiej. "W 1995 i 1996 roku przypadnie szczyt spłat należności, głównie za zakupione samoloty — mówi dyrektor Zaremba. — Trudno będzie przetrwać ten okres. Dopiero za trzy lata nastąpi widoczna poprawa, kiedy zmniejszą się raty. Mimo to będziemy płacić z tytułu tych należności aż do 2003 roku".

Mimo problemów z odzyskaniem płynności finansowej, LOT nie koncentruje się jedynie na spłacie długów, ale podejmuje nowe inwestycje. Taką inwestycją może okazać się podpisana w bieżącym roku tzw. umowa codeshare, przewidująca wspólną z American Airlines eksploatację połączeń lotniczych między USA a Polską. Umowa obowiązywać zacznie w pierwszym kwartale 1995 roku. Dzięki niej pasażerowie udający się do Los Angeles przez Nowy Jork lub Chicago będą mogli w Warszawie kupować bilety od razu na całą trasę. Dotychczas po przylocie na jeden z tych dwóch punktów przesiadkowych kupowano oddzielne bilety. Prowadzone są również rozmowy co do wspólnej eksploatacji linii do Miami, ale strona amerykańska nie jest na razie zainteresowana naszą współpracą. W związku z tymi planami zostanie prawdopodobnie zwiększona ilość samolotów latających na atlantyckich trasach. Na razie lata pięć dużych jednostek. W przypadku zwiększenia ilości lotów atlantyckich rozważane jest kupno szóstego samolotu, który obsługiwałby tę linię.

Niestety, nie wszystkie rynki, którymi zainteresowany jest LOT, chcą się przed polskim towarzystwem lotniczym otworzyć. "Mamy co najmniej dwa punkty, do których chcielibyśmy latać od zaraz, a nie możemy — mówi Zaremba. — Pierwszym miejscem jest Toronto, drugim Mediolan. Ani Kanadyjczycy, ani Włosi nie odpowiadają jednak na nasze propozycje. Może się to wydawać dziwne, gdyż oni też by na tej współpracy sporo zyskali".

Jarosław KOŃCZAK,
(PAI)

MÓWIĄ LICZBY

Krajowy Produkt Globalny

Mniej więcej od dwóch lat stale się mówi o stabilizacji naszej gospodarki. Ponoć właśnie w 1992 roku "osiągnęliśmy dno", a ponieważ niżej dna już nie można upaść, to wyobraziliśmy sobie, że "jedziemy na górę". Tymczasem fakty mówią, że rzeczywistość jest inna.

Spadek rozpoczął się w 1990 roku. Jeśli krajowy produkt globalny (KPG) z 1989 roku uważamy za 100, to w 1990 r. KPG zmniejszył się o 3,3 proc., w 1991 r. — o 12,1 proc., a w 1992 r. — aż o 31,7 proc. W owym roku KPG wyniósł zaledwie 52,4 proc. poziomu roku 1989. W 1993 r. KPG zmniejszył się o 18,2 proc. W porównaniu z wcześniejszym spadkiem (31,7 proc.) już można było mówić o stabilizacji. Dziś spodziewany spadek KPG jest jeszcze mniejszy!

Bardzo przydatne byłoby porównanie KPG z dowolnego roku z każdym wcześniejszym rokiem. Na przykład, produkt krajowy wytworzony — 1991 r. wyniósł tylko 86,9 proc. poziomu roku 1990. Produkcja z 1992 r. osiągnęła zaledwie 82,3 proc. otrzymanego w 1991 roku. W 1993 nastąpiła "stabilizacja" KPG wyniósł już ponad 65 proc.

W roku bieżącym spodziewamy się, że KPG wyniesie aż 93,2 proc. Wydaje się, że można się cieszyć, bo jesteśmy już blisko setki. Ale przecież 93,2 — to porównanie z 1993 rokiem, oznaczające, że w br. wytworzono KPG prawie o 7 proc. mniej niż w ubiegłym. W ubiegłym mniej niż w zaprzeszłym. W zaprzeszłym — także mniej niż w poprzednim...

Gdybyśmy porównali z obranym 1989 r., KPG roku bieżącego wyniósłby 31,9 proc. Czyli — mniej niż jedną trzecią.

Najsmutniejsze są wskaźniki przemysłowe — globalna produkcja przemysłowa w br. nie osiągnęła nawet 16 proc. objętości produkcji z roku 1989.

Wydaje się, że mówić o jakiejkolwiek stabilizacji naszej gospodarki jest stanowczo za wcześnie.

Ekonomika Litwy i zmiany poziomu życia ludności w latach 1988-1994

	Nazwa wskaźnika	Jedn. miary	1988	1989	1990	1991	1992	1993	1994
1.	Krajowy produkt globalny								
a)	coroczne zmiany	proc.	100,0	103,0	98,7	86,9	62,3	65,3	93,2
b)	zmiany wobec 1989 r.	proc.	96,8	100,0	96,7	84,1	52,4	34,2	31,9
2.	Globalna produkcja przemysłowa								
a)	coroczne zmiany	proc.	96,8	100,0	96,1	95,0	48,0	54,0	66,3
b)	zmiany wobec 1989 r.	proc.	96,8	100,0	96,1	91,4	44,0	24,0	15,9
3.	Globalna produkcja rolna								
a)	coroczne zmiany	proc.	94,0	100,0	76,5	95,4	76,3	75,0	74,6
b)	zmiany wobec 1989 r.	proc.	94,0	100,0	76,5	73,0	55,8	42,0	31,3
4.	Średnia miesięczna płaca zarobkowa (naliczona i wypłacona) robotników i urzędników	rb. tal.	223	246	298	683	5798	250/194	369/286
		USD	57,6	60,4	66,5	45,3	32,2	63,50	92/71
5.	Średnie miesięczne zarobki (naliczono i wypłacono) pracowników gospodarki rolnej	rb. tal.	216	244	275	543	2554	103/96	166/140
		USD	55,8	60,0	61,4	36,0	14,2	25,8/24,6	41,5/36,6
6.	Indeks cen towarów konsumpcyjnych i usług								
a)	1 grudnia wobec grudnia 1989 r.	indeks	1,00	1,04	1,29	6,23	78,7	228,1	231,4
b)	roczny	indeks	1,00	1,04	1,24	4,83	12,66	2,90	1,31
7.	Średni miesięczny dochód pieniężny na członka rodziny	rb. tal.	167,0	190,04	204,0	470,5	3286	140,0	199,0
		USD	43,2	46,8	45,5	31,2	32,3	36,0	50,0
	Indeks dochodów na członka rodziny wobec 1988 r.	indeks	1,00	1,14	1,22	2,81	19,7	83,8	109,8
8.	Indeks poziomu życia	indeks	1,00	1,10	0,95	0,45	0,25	0,37	0,51

W prasie Litwy
z ostatniego dnia minionego roku

Diena

*** "Chcę zarabiać, jak w Ameryce..."** — Kristina Aleksienė rozmyśla o ludziach, którzy głośno domagają się wysokich płac, lecz nie mówią o swych kwalifikacjach, zdolnościach, wreszcie chęci dobrej pracy:

"Wstępując do sąsiadów, jak nigdy zastałam wszystkich przy stole. Na nim leży podarty ładny damski pantofelek. Gospodyni wyklinała wszystkich po kolei: szewców, handlowców, nawet rząd i Sejm. Każdy z nas przypominał dziesiątki przykładów dotyczących krętaczy, złodziei, łapówkarzy, rabusiów.

Przez ten podarty pantofel nagle staliśmy się pesymistami.

Następnego dnia już rozpaczałam nie nad podartym butem, lecz nad losem lekarzy. Biedacy! Jeden nie może utrzymać rodziny, inny nie ma za co kupić jedzenia. Nawet zapomniałam o tych, którzy pobudowali piękne kamienice, kupili po kilka mieszkań, jeżdżą drogimi samochodami, kształcą swe dzieci za granicą. Skoro przyszła moda na rozpaczanie, więc rozpaczajmy. Rozpaczajmy wraz z komentatorami telewizji i radia, którzy, chwaląc się, że ich bufety są na poziomie europejskim, jednocześnie stale przypominają, że naród coraz bardziej ubożeje. Rozpaczajmy z byłymi i obecnymi parlamentarzystami, którym nie udało się przez granicę przewieźć towaru, od których zamierza się odebrać paszporty dyplomatyczne i samochody. Nie ważne, że nie należą się im. O wiele ważniejsze, że oni pragną je mieć...

Gdy liderzy związków zawodowych krzyczą z trybun — płaćcie tak, jak na Zachodzie, bardzo często (chcą tego czy nie) słychać inny, ich wewnętrzny głos: krzyczałem i będę krzyczeć, jako że nic innego nie potrafię, a potrzebuję stanowiska, miękkiego fotela i solidnego wynagrodzenia. Czy mając to na celu, mogę myśleć o wymaganiach — czy są realne czy nie, czy środki są uczciwe czy nie bardzo...

Ach, jak byśmy chcieli wszyscy zarabiać tyle, co w Ameryce. Ale nikt nie pyta, czy umiemy, czy chcemy z takim napięciem wykwalifikowanie pracować, jak tam się pracuje. Mało kto wspomina, że Ameryka nigdy nie była okupowana, że przez 200 lat nie pustoszyły jej wojny, wręcz odwrotnie — na wojnach w Europie tylko się wzbogacała.

Lekarze Wileńskiego Uniwersyteckiego Szpitala Czerwonego Krzyża bez zastrzeżeń mogliby potwierdzić ilu tu chorych przywozi się z rejonów, gdzie nieprawidłowo ich leczono. Jeszcze nie zapomnieliśmy tych okropnych wydarzeń, gdy w Szawlach amputowano nie tę nogę, gdy w Wyłkowyszkach nałożono gips bez składania kości, gdy w Kownie krótkowzroczne dziecko pytano, które oko mu operować...

Wyjątki? Tak. Jednak ten, który dłużej leżał w szpitalach, wyczuwa całą realną atmosferę, jaka znacznie się różni od istniejącej w szpitalach Ameryki i Europy. Mam na myśli nie aparaturę i leki. Tych stale brakuje. Lecz stosunek lekarza do chorego. Czy fantazjami, czy prawdą są opowieści chorych po powrocie ze szpitali, że lekarz nie podszedł do chwili, aż nie otrzymał łapówki... Jeżeli zmyślają, to dlaczego płaczą opowiadając o tym?!

Może dlatego i optymista, i pesymista zastanawiają się nad tym całym pytaniem; dlaczego liderzy tych lub innych związków zawodowych mówią tylko o strajkach, wysokich wymaganiach, lecz nie mówią o kwalifikacjach, moralności, etyce pracowników?"

LIETUVOS AIDAS

*** "Konsul Generalny stęskniony za kulturą"** — noworoczna rozmowa Edyty Degutienė z kierownikiem Konsulatu Generalnego w Warszawie Šarunasem Adomavičiusem:

— "Czego by Pan życzył Litwinom, Polakom w nadchodzącym roku?

— Żebyśmy się nauczyli wzajemnie słuchać, rozumieć. Od dawna słyszy się, że mało wiemy o sobie nawzajem, jednak naprawdę należałoby przychylniej, autentyczniej naświetlać historię i teraźniejszość Litwy. Bardzo brakuje informacji o naszej kulturze. W prasie polskiej nie miałem okazji nic o niej przeczytać. Poza tym, całkowity brak przekładów naszych dzieł politycznych, naukowych, utworów literackich, chociaż na Litwie z polskiego przełożono dużo książek. W pewnym sensie jest to krzywda dla samych Polaków. Przecież wszyscy mówili o Europie bez granic, dlatego kulturę litewską należałoby przedstawić Polsce. Potrzeba gościnnych występów naszego Teatru Opery i Baletu, innych teatrów, wystaw litewskich malarzy, fotografików. Mamy znane chóry, orkiestry, a Polacy o nich nawet nie słyszeli. Życzę, by w 1995 roku było jak najmniej nieszczęść i jak najwięcej współpracy w dziedzinie kultury, nauki, gospodarki.

*** "Święto Bożego Narodzenia i Nowy Rok obchodzi się również w zakładach karnych"** — Andrius Vaitkevičius informuje:

"Na ulicy Sniego karę odbywają byli policjanci, celnicy, żołnierze służby wewnętrznej, sędziowie, kontrolerzy. Odbywają karę za zabójstwa, gwałty, kradzieże, oszustwa, łapownictwo.

W ciągu okresu istnienia zakładu poprawczego na wolność wypuszczono 103 więźniów, a nowo skazanych było tylko sześciu. "Jednak nikt nie wie — mówi A. Zabukas (naczelnik zakładu — "K.W.") — co będzie w przyszłym roku." Obecnie zmniejszyła się liczba więźniów — celników (może nie biorą łapówek, a może nauczyli się brać — rozważa kierownik), jednak wzrosła liczba młodych policjantów. Karę w tym zakładzie odbywają były major sowieckiej milicji i niedawno sądzony komisarz policji rejonu kelmeskiego. To dwaj funkcjonariusze najwyższych stopni.

Problemów na ulicy Sniego, jak i w innych zakładach karnych, nie brakuje. Kierownik zakładu cieszy się, że udało się w jego zakładzie rozstrzygnąć problem bezrobocia. Pracuje 85 więźniów. Zakład ma własną pracownię naprawy samochodów, oddział obróbki drewna, szyje materace, pościel itd. "Tylko czołgów nie produkujemy" — żartuje A. Zabukas. Otrzymują środków nie więcej od innych zakładów karnych. W wolnym czasie więźniowie odbywający karę mogą sportować w sali, jest sala wideo. "Ale to nie sanatorium, jak piszą niektóre gazety" — powiedział kierownik.

Jak więźniowie obchodzili Boże Narodzenie i powitają Nowy Rok? A. Zabukas powiedział, że w kierowanym przez niego zakładzie, w odróżnieniu od innych, pozwolono w budynku mieszkalnym przygotować świąteczne stoły. Więźniom pozwolono otrzymać dodatkowe paczki żywnościowe, w noc Sylwestrową oglądać telewizję do godz. 4 rano (zazwyczaj więźniowie idą spać o godz. 23)" (...)

RESPUBLIKA

***"Rodzinę — do kapitału zakładowego"** — z publikacji Vidy Danilevičiutė możemy zacytować jedynie początek i końcówkę tego ciekawego artykułu:

«Wilnianin L. Stefanowicz z rodziną w swym mieszkaniu na Starówce mieszka już ponad 3 lata. Mniej więcej przed dwoma laty sprywatyzował je. Jednak w roku bieżącym otrzymał wezwanie do sądu: okazało się, że w ciągu tych "spokojnych" lat wraz z rodziną i mieszkaniem niejednokrotnie kupowano i sprzedawano go, a teraz chcą wyrzucić na ulicę ci, którzy sami nadali sobie prawa własności na dom i jego mieszkańców. W sądzie starają się dowieść, że rodzina Stefanowiczów wraz z całym domem należy prawnie do wspólnej firmy litewsko-australijskiej jako kapitał zakładowy przedsiębiorstwa.

W 1988 r. — była Wileńska Szkoła Kierowców Litewskiego Związku Automobilistów na swój bilans od władz miejskich przejęła dom nr 14 na ul. Subačiaus i rozpoczęła remont kapitalny — urządzono kilka apartamentów hotelowych, a jedno nowe mieszkanie urządzono w przybudówce. L. Stefanowicz w tej szkole jako kierowca-mistrz pracuje ponad 15 lat. W tym czasie jego pięcioosobowa rodzina ubiegała się o poprawę warunków mieszkaniowych. Późną jesienią 1991 r. rodzina Stefanowiczów otrzymała order i wniosła się do mieszkania w przybudówce domu, a po upływie pół roku, w maju 1992, sprywatyzowała je. Była szkoła zmieniła nazwę i obecnie jest wileńskim przedsiębiorstwem szkolenia i usług transportowych "Ramstis". Jednak założycielem pozostał Litewski Związek Automobilistów. Zachowano też mienie, najważniejsze — budynki. (...)

Prezydent ZSA "Kora" A. Krikščiunas, zapominając o podpisaniu transakcji z V. Fedaravičiusem (przedstawiciel strony australijskiej — K.W.), widocznie nic "nie słyszał" o zastawieniu domu, ani prawach banku "Litimpex", gdyż obecnie wzywa do sądu lokatora jednego z mieszkań w tym domu L. Stefanowicza i niby właściciel domu ma pretensje: żąda unieważnienia umowy kupna-sprzedaży mieszkania L. Stefanowicza. Rzekomo w czasie, gdy człowiek mieszkanie wykupił, cały dom już był "zainwestowany" w kapitał zakładowy wspólnego przedsiębiorstwa litewsko-australijskiego ZSA "Kora", już i akt przekazu był sporządzony — przedsiębiorstwo "Ramstis" nie mogło pozwolić S. Stefanowiczowi na sprywatyzowanie mieszkania. To spowodowało 120 tys. Lt strat. Właściciel mieszkania, oczywiście, broni się. Chodzi o to, że nowy właściciel domu — ZSA "Kora", jak już wspomniano, prawie przez rok nie zarejestrował swego mienia w "Vaidzie", a więc własność nie była prawna — prawnie do września 1993 r. dom należał do przedsiębiorstwa "Ramstis", a nie do "Kory". Jak ówcześnie sprywatyzowane mieszkanie mogło stać się kapitałem zakładowym ZSA "Kora"? Między innymi, jak powiedział M. Pagirys (przewod. związku automobilistów — K.W.), L. Stefanowiczowi proponowano "idealną transakcję", by tylko oddał ten "róg domu": proponowano mu 60 tys. dolarów za jego mieszkanie, jednak chciał on o wiele więcej i odmówił przyjęcia tej sumy. M. Pagirys twierdzi, że później sam proponował nowe 4-pokojowe mieszkanie w stołecznej dzielnicy Pilaitė, lecz i na to L. Stefanowicz się nie zgodził. Nie doszli do porozumienia, więc spotykają się na drodze sądowej — niechcianego mieszkańca za wszelką cenę usiłuje się wysiedlić.

Najciekawsze jednak, że w tej walce o "róg domu", nikt nie broni praw własności organizacji społecznej — Litewskiego Związku Automobilistów. Zdaniem M. Pagirysa, już za późno — pociąg odjechał: mienie przedsiębiorstwa "Ramstis" przekazano w ręce prywatne i przekształcito się ono w gotówkę. A byli założyciele ze strony litewskiej nawet nie mają akcji ZSA. A więc byli właściciele pogodzili się, uspokoili i obecnie, zdaje się, wyłapują pogłoski o tym, jakie instytucje interesują się tą historią».

Konkurs "Dziewczyna "Kuriera"

ALINA

POMAGAMY SOBIE NAWZAJEM

Nie ten bogaty, kto ma pełną kiesę...

Przez całe życie pracowała jako dojarka. Była wtedy przodowniczką. O takich ludziach mówiło się w wysokim stylu, jednak za wzniosłymi słowami kryła się niewolnicza harówka. Od świtu do zmierzchu. Początkowo dojono ręcznie, później sposobem mechanicznym. Ale i teraz kobiety, które pracowały w fermach przez długie lata, budzą się po nocach od bólu rąk, palców. Irena Gajdamowicz ze wsi Punżany w gminie maguńskiej miała cichą nadzieję, że po przejściu na emeryturę odpocznie, że stan zdrowia ulegnie poprawie. Niestety, emerytura, jak i u innych rolników jest prawie żebracza, nie wystarcza na wszystko, drogo kosztują leki. Mąż podupadł na zdrowiu, często przebywa w szpitalu.

Los tak zrządził, że jej pokolenie widziało mało jasnych dni. Dzieciństwo okaleczyła wojna. Później wywłaszczanie, kolektywizacja. Darmowa praca za dniówki... Aż dziw, że ludzie, tacy jak p. Gajdamowicz, nie tracą optymizmu, żywo interesują się wydarzeniami zachodzącymi dookoła. Dobrze, że w tej gminie otacza się szacunkiem i troską tych, kto ciężko, lecz uczciwie pracował przez długie lata. Starsi ludzie na ogół często nie mogą pojąć obecnych przemian. Szczególnie boleśnie reagują na ubóstwo, które im mocno doskwiera.

— Proszę nie podawać mego nazwiska w gazecie — powiedziała pewna pani, gdy otrzymała tak zwaną pomoc humanitarną — etykietki piękne, żywność smaczna, ale każdy kęs jest gorzki. Jak ciężko czuć się żebrakiem!

W gminie maguńskiej mieszka 37 inwalidów, 44 samotnych staruszków, 20 rodzin wielodzietnych. Wszyscy utrzymują się z tych ubożuchnych rent i emerytur. Jak im pomóc?

Od tego pytania rozpoczęła się rozmowa w gabinecie kierowniczki wydziału opieki i kurateli rejonu święciańskiego Violety Balčiunienė.

— Z budżetu rejonu nie można przydzielić więcej niż milion litów rocznie — wyjaśniła kierowniczka. — Potrzeby są dwukrotnie większe. Szukamy sponsorów. Tę rolę pełni częściowo republikańska fundacja miłosierdzia. Dzięki niej część ludzi samotnych otrzymuje talony na bezpłatne posiłki, paczki żywnościowe. Pracownicy fundacji dbają, by w mieszkaniach ludzi starych oraz inwalidów było ciepło. Stale odwiedzają podopieczných, przynoszą artykuły spożywcze, wodę, drzewo.

Violeta Balčiunienė jest wrażliwym, o dobrym sercu człowiekiem, właśnie takim, jaki powinien być na tym stanowisku. W rejonie jest 1397 inwalidów, 1239 samotnych emerytów, wiele rodzin, których dzieci cierpią przez swoich rozpijaczonych rodziców.

Zresztą obecnie sytuacja jest taka, że mniej więcej trzecia część mieszkańców rejonu wymaga wsparcia. Na szczęście ludzie nie są obojętni na niedolę innych. W gminie maguńskiej pomaga się potrzebującym na różne sposoby. Na przykład, listonosze Anna Mickiewicz, Irena Mickiewicz, Jan Siemaszko, Wiktoria Szukiewicz, Wanda Sinkiewicz odwiedzają chorych, przywożą artykuły spożywcze i leki. Przekazują odzież z funduszu pomocy humanitarnej. Nie skąpią staruszkom dobrych, serdecznych słów, które dla ludzi samotnych często są bardziej krzepiące niż leki. Zanim chrześcijańska cnota żyje w sercach ludzi, żyje też i nadzieja. Na przykład, w Święcianach otwarto nowy szpital, lecz nowego wyposażenia nie nabyto, gdyż nie było na to środków. Lekarze zwrócili się do mieszkańców: pomóżcie zebrać pieniądze na aparaturę medyczną. Jako pierwsi odezwali się bynajmniej nie właściciele licznych kiosków, sklepów, prywatnych przedsiębiorstw, lecz właśnie emeryci. Gorzko przyjmować od nich pieniądze, gdyż są najuboższą częścią ludności — twierdzą medycy. — Ale tu aż się prosi pewna refleksja, że nie ten jest bogaty, kto ma pełną kiesę, lecz ten, kto ma otwarte wielkie serce.

Nikołaj NIEZAMOW
Rejon święciański

3. Kronika kościoła i parafii w Sużanach

(Z opowiadania parafianina Siemaszki z Rajszeliszek)

Legendy

Po ponownym otwarciu kościoła w r. 1879 przy księdzu Obolewiczu był zakrystianem niejaki Perkowski. W kościele często ginęły parafialne pieniądze zebrane na tacę w niedzielę.

Często znikała zawartość skarbonek. Parafianie podejrzewali, że czyni to zakrystian. Nawet ktoś pewnego razu dopilnował, jak Perkowski złaził z drabiny, przystawionej do okna kościelnego.

W parafii zawrzało i domagano się, by niesumiennego zakrystiana usunąć. Żona Perkowskiego fałszywie zaklinała się i mówiła: "Niech temu, kto kradł, pokręci ręce i nogi!"

Z dopustu Bożego jej syn Piotr był kaleką. Drugi jej syn, Józef, urodził się z powykręcanymi nogami i w ogóle bez rąk. Wszyscy w parafii dopatrywali się w tym kary Bożej i szczególnie za te przekleństwa, którymi ściągnęła baba na siebie słuszny gniew Boży.

• • •

Na cmentarzu, przy kościele, w okresie Zaduszek słyszeli dawniej ludzie jakieś jęki błagalne... Czasami rozlegały się prośby: "Pomóżcie! Ofiarujcie!" Przechodzący rzucali na górkę pieniądze, lecz głosy jamentujące nie ustawały. Rzucano więc medaliki i różańce i to pomagało: głosy cichły... Księża urządzali procesje, poświęcali mogiły wokół kościoła, po tym zapanował spokój i cmentarna cisza...

Księża

Postanowiłem zebrać wiadomości i napisać, obiektywnie, o każdym z pracujących w Sużanach księży. Czytającemu nie bardzo przypadnie do gustu charakterystyka konkretnego kapłana, lecz zapewniam, że nie kieruję się tu bynajmniej jakimiś osobistymi względami, sympatią, czy antypatią.

Piszę na podstawie opinii starszych wiekiem parafian, którzy jednak trafnie potrafią spostrzec, ocenić i skrytykować swego duszpasterza.

Wiele informacji udzielili mi starsi kapłani, którzy osobiście znali sużańskich duszpasterzy i bezstronnie mogli ich ocenić..

Ks. Jan Strzelecki (1800-1863)

Starzy parafianie wspominają, że do Sużan przyjeżdżał i obsługiwał kaplicę ks. Jan Strzelecki. Skąd dojeżdżał, z Wilna czy z Niemenczyna, tego nie wiedzą.

W czasach duszpasterskiej pracy tego kapłana, kościół sużański został zamknięty w odwet za powstanie styczniowe.

Ks. Karol Obolewicz (1840-1920)

Są dotychczas wśród parafian jego książki do nabożeństwa i broszury, które on wydał drukiem. To najdłużej pracujący w Sużanach kapłan, bo aż 27 lat.

Ustaliłem na podstawie dokumentów, że ks. Karol Obolewicz przyjął święcenia kapłańskie w 1864 roku, przybył do Sużan w 1879, zaś wyjechał stąd do Wilna w 1906 roku.

Tego kapłana parafianie zawsze wspominają. Był bowiem nadzwyczaj pracowity, zawsze uczynny. W czasie niedzielnych nauk uczył parafian różnych modlitw, także tego, jak mają się zachowywać w swoim codziennym życiu. Pisał i rozpowszechniał broszury pouczające: "O trzeźwości", "Małżeństwo chrześcijańskie", "Jaką ma być młodzież?", "Jak pielęgnować w sobie cnoty chrześcijańskie" i wiele innych.

Były też przez niego wydane książki do nabożeństwa z pięknymi modlitwami. Ks. K. Obolewicz zasłynął też jako dobry gospodarz. Ogród obok plebanii był jak piękny wieniec. Sam szczepił drzewa owocowe i uczył parafian szczepienia i pielęgnowania drzew. W ogrodzie u niego wyrastały różne rośliny lecznicze. Był on równocześnie wiejskim lekarzem i leczył ziołami. Uczył, jak i kiedy należy zbierać zioła, jak je suszyć i używać.

Gdzie mieszkał ks. Karol? — Jedni mówią, że we dworze hr. Tyszkiewiczów i tam go stołowano, inni, że w domu kościelnym, gdzie i teraz jest mieszkanie proboszczowskie. Dom, w którym obecnie mieszkam, został zbudowany gdzieś około 1850 r. Na ścianie jego, po prawej stronie, między gankiem a oknem, na wysokości górnej części okna jest mosiężna tabliczka, która mówi, że budynek był w 1856 roku asekurowany. Kiedy plebanię oszalowano w 1974 roku, ta mosiężna tabliczka znalazła się pod szalówką.

Zdrowie mu z czasem szwankowało i pragnął ks. Obolewicz przejść w stan spoczynku. Planował jednak na dalsze lata zostać w Sużanach, w roli ołtarzysty.

Nie doszło jednak to do skutku. Na stanowisko filialisty sużańskiego był mianowany ks. Rasztulis, który nie zgodził się być razem z ks. Obolewiczem. Ks. Rasztulis postawił warunek: "Ja, albo on! Dwa grzyby w barszczu nie idą na zdrowie!" Ks. Obolewicz, acz niechętnie, musiał jednak z Sużan wyjechać do Wilna. W parafii na tym tle powstało wrzenie. Wielu parafian było oddanych ks. Obolewiczowi. Powstał w parafii bunt przeciwko nowo przybyłemu kapłanowi. Zanim ks. Obolewicz przeniósł się do Wilna, przez pewien czas mieszkał we dworze. Tam mu parafianie przynosili jedzenie i ofiary na Mszę św.

Ks. Obolewicz zamieszkał w Wilnie, podobno przy kościele św. Jana, zaś później — przy kościele kalwaryjskim.

Pomagał kapłanom w rekolekcjach i innych duszpasterskich pracach i tak doczekał w roku 1914 swego jubileuszu 50-lecia kapłaństwa.

Zmarł w 1920 roku, mając 80 lat życia. Pogrzebany został w Kalwarii Wileńskiej. Po prawej stronie kościoła, jeżeli zbliżamy się do głównych drzwi, stoi pomnik i na nim biała marmurowa tabliczka z krótkim lakonicznym napisem:

"Tu spoczywa ks. Karol Obolewicz".

Ks. Franciszek Rasztulis

Był w naszej parafii zaledwie 3 lata (1906-1909). Urodził się w 1867 roku, przyjął święcenie kapłańskie w 1899 r., przybył do Sużan w 1906 r. więc mając 42 lata.

Ks. Franciszek (czasem podpisywał się Nikodem) wszedł do historii sużańskiej parafii, jako ten, który podniósł ją do godności samodzielnej placówki parafialnej. Był pierwszym proboszczem sużańskim. Sużany przestały być filią niemenczyńskiej parafii.

On też założył i poświęcił do użytku cmentarz parafialny, o którym już była mowa. On też podał projekt budowania w Sużanach nowego, murowanego kościoła. Za czynną pracę parafianie chwalili swego proboszcza za pracowitość i energię, ale ganili za gwałtowność, nerwowość. Dużo kogo za nieposłuszeństwo kijem obił. Za pokutę spowiadającym się często kazał leżeć krzyżem w czasie sumy. Powiadali parafianie: "Dużo było na sumie leżących krzyżem, tak, że trudno było przejść kościół".

Innym "ale" było usunięcie przez niego z plebanii ks. Obolewicza. Tu parafianie dopatrywali się braku miłości bliźniego i wręcz mówili: "Nasz proboszcz jest bez serca i nam, w tym wypadku, nie daje dobrego przykładu".

Trzecim "ale" to była zawziętość proboszcza na tle narodowościowym. Ks. Rasztulis był Litwinem i to "bardzo gorącym".

Z relacji parafian:

Przygotowując dzieci do Pierwszej Komunii św. kazał uczyć się pacierza po litewsku. Jeżeli dziecko nie potrafiło, to do Komunii nie przyjmował. Często podczas niedzielnych kazań przechodził bez uprzedzenia na język litewski. Jedni się uśmiechali, inni wychodzili z kościoła, ponieważ tego języka nie rozumieli. Dawniej parafian sużańskich nazywano szlachtą i oni zawsze uważali siebie za Polaków, chociaż niektóre wioski mają nazwy litewskie, jak: Kalniszki, Biekiepuny, Purwieniszki. Często się zdarzało, że cały kościół śpiewał suplikacje po polsku, a ks. proboszcz klęcząc przed Santissimum, głośno wyśpiewywał po litewsku: "Šventas Dievas, Šventas Galingas, Šventas Amžinasis..."

23 marca 1909 r. ks. Rasztulis został przeniesiony do klasztoru w Agłonie. W 1914 r. został wikariuszem w Daugieliszkach, w 1915 r. — administratorem parafii w Marcinkańcach. W latach 18-20 ks. Franciszek zginął.

W jakich okolicznościach spotkała go śmierć — nie wiadomo. Wilnianie opowiadają, że przy kościele kalwaryjskim, przed drugą wojną światową była umieszczona tablica z wykazem nazwisk księży zamordowanych przez tzw. ateistów. Na tej tablicy było też nazwisko Ks. Rasztulisa. Po wojnie tablica ta została usunięta.

Ks. Aleksander Raupelis

Ten kapłan urodzony w 1872 roku otrzymał święcenie kapłańskie w 1906 r. a przybył na stanowisko proboszcza sużańskiego 23 marca 1909 r. Opuścił Sużany po sześciu latach, 13 marca 1915 r.

Parafianie podają taką charakterystykę: "Ks. Raupelis był otyły, oczy miał zawsze przymrużone. Do otoczenia odnosił się z nieufnością i podejrzeniem. Był powolny, flegmatyk i tylko czasami unosił się i wówczas wpadał w straszną przesadną złość.

"Nie witany przyjechał do Sużan i nie widzieliśmy, kiedy on Sużany opuścił" — mówili parafianie.

Jakie jednak były zasługi ks. Raupelisa dla Sużan? Kapłan ten mimo swego flegmatycznego usposobienia sporo popracował. On był inicjatorem budowy nowego kościoła w Sużanach. Przygotował plany, zgromadził sporo kamieni i cegieł, zebrał pieniądze na planowaną budowę. Niestety wojna światowa w 1914 roku przeszkodziła. Niemcy cegłami wyściełali błotniste drogi, a resztki pozabierali parafianie na swój domowy użytek. Przetrwały pocztówki, na których widzimy wspaniały projekt kościoła murowanego i napis: "Widok kościoła w Sużanach".

Ks. A. Raupelis dobudował plebanię, pokrył dachem budynki parafialne i zbudował spichrz oraz inne drobne obiekty. Pracował kolejno w różnych parafiach, druga wojna światowa zastała go w Rudni. Później ks. Raupelis jako kapłan-emeryt przebywał w Ejszyszkach, Olkienikach. W wieku 90 lat umarł 9 kwietnia 1962 r. i został pogrzebany na cmentarzu w Olkieniakach, gdzie mu postawiono pomnik ze składek ofiarowanych przez parafie, w których niegdyś pracował. Sużany, naturalnie, wysłały swoją składkę na ten cel.

Spotkałem się z nim osobiście w 1951 roku w Kurii Wileńskiej. Była to zabawna historia!

Do Wilna przybył wówczas z Poniewieża biskup J. Paltarokas, by stanąć na czele Wileńskiej Achidiecezji. Nie wszyscy nasi księża go znali. Pewnego razu zgromadził się w Kurii kilku kapłanów, mających sprawy do załatwienia z biskupem. Byłem tam również. Wszyscy czekaliśmy na audiencję. Otworzyły się drzwi od gabinetu biskupa i wyszedł jakiś "sacerdos magnus". Grubas, siwowłosy, rumiany, poważnie wyglądający. Wszyscyśmy byli przekonani, że to biskup Paltarokas. Powstaliśmy ze swoich miejsc, a młodzi księża przyklękając całowali rękę. "Co wy?! Co wy?! Powariowali! Kpiny jakieś ze mnie urządzacie!" — zawołał ów "sacerdos magnus". Był to ksiądz Aleksander Raupelis, który wcześniej miał audiencję u biskupa.

Powstał śmiech, zamieszanie, które przerwał biskup Paitarokas. Otworzył drzwi gabinetu i powiedział: "Kto jeszcze do mnie? — Proszę!"

Ks. Antoni DZIEKAN

Cdn.

LUDZIE I LOSY

"Chętnie pójdę do domu Starców..."

Powitała mnie nieufnym i czujnym spojrzeniem. Dopiero gdy się przedstawiłem i powiedziałem o celu przybycia, oczy staruszki zabłysły ciepłem. Ciepło też było w mieszkanku, składającym się z małej kuchenki i takiegoż pokoiku, gdzie ledwo się mieściło łóżko. Maria Iwanowa, mieszkanka Święcian, pochodzi z okolic Petersburga, ale od dawna mieszka na Litwie.

— Posługuję się wszystkimi językami, jakimi mówi miejscowa ludność. Pracowałam u ludzi, zanim jeszcze miałam siły. Bawiłam dzieci, szyłam i haftowałam. Zresztą czego tylko nie robiłam. A własny kąt otrzymałam dopiero 18 lat temu. Teraz sił już nie mam. A tu takie wysokie schody...

Swą opowieść snuje powoli — i z humorem, i ze łzami.

— Wojna zrujnowała moje życie. Gdy Niemcy rozpoczęli blokadę Leningradu, znalazłam się w pobliżu na wsi razem z dziećmi. A mąż pracował w zakładach Putiłowskich. Pozostał więc w mieście. Czekaliśmy końca blokady, kiedy znów będziemy razem. A tu wciąż strzelają. I z naszej strony, i z niemieckiej. Nie było żadnego schronienia. Ziemia zamarzła, dołu nie wykopiesz. A i sił z głodu nie było. Siedzieliśmy więc czekając na swój los. I doczekaliśmy się. Wybuchł pocisk. Nasi go rzucili. Mnie tylko chustkę przecięło, a mojemu synkowi, który stał obok, na moich oczach głowę urwało. Miał dwanaście lat.

Pochowaliśmy bez trumny, tak jak stał. Za cóż takie nieszczęście, ponadto od swoich? Dopiero potem dowiedzieliśmy się, iż był taki rozkaz, żeby na bliskim zapleczu nie było osób cywilnych. A kto pozostanie — ten jest wrogiem, niemieckim sługusem. Wsie musiały być puste, chaty — spalone. Ale kto będzie własną chatę podpalać? A i gdzie mieszkać? Pochowałam syna i dalej czekałam na męża. Daremnie. Spoczywał już na dnie jeziora Ładoga. Ewakuowano ich, ale samochody trafiły pod bomby niemieckie. Lód się załamał, utonęli. Tak więc syna zabili swoi, a męża — Niemcy. Ale wtedy nie wiedziałam jeszcze, że mąż nie żyje. Wkrótce zjawili się w naszej wsi Niemcy, najpierw wypędzili wszystkich niezależnie od wieku, załadowali do pociągu. Gdzie wieźli? A któż to wiedział. Wiedzieliśmy tylko, że w obce strony. W ten sposób znalazłam się pod Święcianami, na wsi u gospodarza. Niemcy zostawili tu nas, wyjaśniając: "Uchodźcy. Ratują się przed bolszewikami". Kazali, by nas karmiono i zmuszano do pracy.

Pracowita byłam od dzieciństwa. Gospodarze nie mieli do mnie żalu. Ale gdy się skończyła niemiecka okupacja, pożegnali się ze mną. Widocznie się bali, aby z powodu siły "najemnej" nie wywieziono ich na Syberię. Poszłam więc w świat. Musiałam jakoś żyć, córkę wychowywać. Wyrosła, wyjechała do Leningradu. A ja pozostałam w tych stronach. Nie miałam gdzie jechać. Córka żyłaby do dziś, ale zasmakowała w wódce. I to stało się przyczyną jej śmierci. Pozostawiła dwoje wnucząt. Do mnie jednak ani razu nie przyjechali i ja do nich już przyjechać nie mogę. Nie mam zdrowia. Plecy wciąż bolą. Lewa ręka nic już ciężkiego podnieść nie może. Całe szczęście, że władam prawą.

Wychodząc na emeryturę, otrzymałam 24 ruble. Żałośnie. Wytłumaczono mi, że rzekomo przez całe życie obijałam się po cudzych kątach, państwo nie miało z tego żadnej korzyści, toteż nic dać nie może. Nie zasłużyłam. To chociaż kąt własny na starość dajcie, powiadam. Na szczęście znalazła się kobieta we władzy miejskiej, która zrozumiała mnie, gdy opowiedziałam jej historię swego życia. Otrzymałam to oto mieszkanko. A ogród sama wzięłam. Czy dużo mi trzeba? Lubię grzebać się w ogródku. Swoje kartofle, cebulka, inne warzywa. A i o chorobach mniej się myśli. Pyta pan, jak traktują mnie sąsiedzi? Różnie. Dla wielu jesem obcą, skądś przybyłą samotną kobietą. Można mnie i popchnąć, można i zwymyślać. Wylewano mazut na mój ogródek i drwa kradziono. Słowem, obca. Ale nie dla wszystkich. Ot, chociażby moja sąsiadka Nina. Z okna widać jej ganek. Wczoraj przyszła, chleba przyniosła: "Jedz, babciu. Może jeszcze czegoś potrzebujesz?" I tak stale. Serdeczna kobieta. Pewnego razu zapukały dzieci. "Babciu, może chcesz, abyśmy ogród skopali?" I skopali. Otrzymuję teraz 120 litów emerytury. na jedzenie wystarcza. Dzieciakom na cukierki — również. I za to dziękuję. Ale żyć tu już więcej nie chcę, nie mogę. Wszystko tu jest obce. Ale gdzie mam się podziać? Chętnie pójdę do domu starców. A szczerze mówiąc życie mi obrzydło...

Często narzekamy na lokalne władze. Niekiedy słusznie, niekiedy niezupełnie. Tym razem warto je pochwalić: oto zgodnie z uchwałą ostatniej sesji Święciańskiej Rady Rejonowej w rejonie otwarty zostanie w grudniu Rejonowy Dom Opieki. Przede wszystkim skierowani tam zostaną inwalidzi, samotni starzy ludzie. Miejmy nadzieję, że razem będzie im lepiej. Szczególnie jeśli otrzymają troskliwych opiekunów, jeśli znajdą się sponsorzy. Lokal został zwolniony po zbudowaniu w Święciankach nowego szpitala centralnego. Taki dom tu już dawno był potrzebny.

Nikołaj NIEZAMOW

Rejon święciański

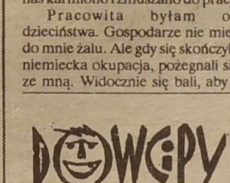

Kobieta przychodzi do lekarza.

— Proszę o radę. Mój mąż jest jakiś dziwny. Czy jest normalny?

— To bardzo prosto ustalić. Zadajcie mu jedno pytanie.

— Jakie?

— Znany podróżnik Cook odbył trzy wyprawy dookoła świata. Podczas jednej z nich zginął. Która to była wyprawa?

Kobieta zamyśliła się, a potem powiedziała:

— Obawiam się, że nie będzie tego wiedział, on słabo zna historię.

• • •

Poeta Stanisław Trembecki miał brzydkie przyzwyczajenie sięgania do cudzej tabakierki. Uchodziło to mu zazwyczaj, aż wreszcie ktoś zniecierpliwiony zwrócił mu uwagę:

— Cóż to, szambelanie, tabakę widzę używasz, a swojej tabakierki nie masz?

— Ani żony, ani tabakierki — odrzekł Trembecki.

Słowo o Czytelnikach "K.W." z Druskiennik

Od pierwszego numeru razem

Druskienniki — to miasto o bogatej historii, ale przede wszystkim od bardzo dawna jest znane jako wspaniałe uzdrowisko, słynne nie tylko na Litwie, ale też poza jej granicami. Przyjeżdża tu wiele ludzi, aby odpocząć, podreperować zdrowie. Są to goście z różnych miejscowości Litwy, innych państw. Przyjeżdżają i wyjeżdżają. Natomiast miejscowa ludność żyje własnymi problemami.

Będąc w Druskiennikach skorzystałem z okazji, aby skontaktować się z miejscową ludnością, konkretnie z mieszkającymi tu Polakami. Szczególnie interesowało mnie, czy są tu czytelnicy "Kuriera Wileńskiego". Zwróciłem się do prezesa miejscowego oddziału ZPL pani Pauliny Lipowicz, która pokazała mi listę stałych czytelników "Kuriera". Jestem bardzo wdzięczny pani Paulinie, że poświęciła mi wiele czasu w ich odnalezieniu.

W każdą niedzielę w miejscowym kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplernej o godz. 10.30 odprawiana jest Msza św. w języku polskim. Właśnie dzień ten jest dniem spotkań miejscowych Polaków. Można zaobserwować, jak po nabożeństwie przed kościołem gromadzą się grupki znajomych i bliskich, aby porozmawiać, podzielić się sprawami minionego tygodnia. Właśnie wtedy poznałem panów Ufnalewskiego i Jana Kulikowskiego. Następnie rozmowę kontynuowaliśmy w domu Ufnalewskich, gdzie powitali nas gospodyni pani Jadwiga i syn Andrzej. Na pytanie, od kiedy czytają "Kurier Wileński", pani Jadwiga z dumą zaznaczyła, że od pierwszego numeru. Opowiedziała mi o swym domu, w którym urodził się jej ojciec, ona sama, syn i wnuki. Dom jest stary, ale napełniony dobrocią i serdecznością. Mówiła też z dumą, że w mieście ongiś odpoczywał sam marszałek Piłsudski.

Ale najwięcej mówiliśmy, oczywiście, o rodzinie. Syn Andrzej ukończył 4 klasy polskie, następnie musiał chodzić do szkoły rosyjskiej. Jednakże zna dobrze język ojczysty i nauczył go swoje dzieci. Ukończyły szkołę litewską, ale mówią, czytają i piszą po polsku. Życie Jadwigi i Stanisława Ufnalewskich nie było usłane różami. Przed wojną pani Jadwiga pracowała w prywatnym sanatorium, następnie w sferze usług, pan Stanisław w elektrowni, a teraz już od 20 lat jest na emeryturze. Ale w najtrudniejszych czasach potrafili zachować i przekazać ojczystą kulturę i miłość do języka ojczystego swoim dzieciom i wnukom.

Jan Kulikowski jest bliskim sąsiadem Ufnalewskich. Czyta nasze pismo od 1953 roku (wtedy jeszcze jako "Czerwony Sztandar"). Wiele lat przepracował w zakładzie leczniczym przy kąpielach borowinowych. Teraz jest na emeryturze, ale z "Kurierem" się nie rozstaje.

W rozmowie z rodziną Ufnalewskich i Janem Kulikowskim poprosiłem, by odpowiedzieli mi na dwa tradycyjne pytania: co się im nie podoba i co jest najlepszego w "Kurierze". Odpowiedź była lakoniczna — podoba się cała gazeta. Szczególnie, gdy ostatnio zwiększyła swą objętość i zamieszcza więcej publikacji. Andrzej Ufnalewski wyraził wdzięczność, że "Kurier Wileński" drukuje program TVP-1. Prosił też, aby w miarę możliwości zamieszczać program białoruskiej telewizji.

I jeszcze jedno spotkanie. Pani Bożena Sienkiewicz, urodzona w Druskiennikach, jest czytelniczką naszej gazety również od 1953 r. Nie rozstaje się z nią od początku jej istnienia. Cieszy się, że teraz w dzienniku można znaleźć i horoskop, fakty i plotki, że stale jest rubryka "Z Polski". Natomiast, jeżeli chodzi o przedruk książki Reginy Żepkaitė "Fragmenty dziejów Wilna", to pani Bożena uważa, iż było to marnowanie miejsca gazetowego. Ma nadzieję, że "Kurier Wileński" da przedruk dobrej i interesującej książki, która szczególnie zafascynuje czytelników.

Pan Eugeniusz Rul mieszka w Druskiennikach od 1951 roku. Od wielu lat czyta "Kurier Wileński". Pracował jako fotograf. Uważa, iż gazeta była bliska sercu dlatego, że była jedynym wówczas pismem w języku ojczystym i niosła nie tylko polskie słowo, ale też mówiła o życiu Polaków na Litwie i poza jej granicami, a obecnie kontynuuje te piękne tradycje.

Pan Fulgenty Rymszelis jest wielkim sympatykiem i wielbicielem, a także propagatorem "Kuriera Wileńskiego" w Druskiennikach. Urodził się w Kaliszu, lata młodości spędził w Grodnie. Był uczestnikiem i zwycięzcą konkursów jeszcze w "Czerwonym Sztandarze". "Kurier Wileński" pisał o nim jako o jednym z pierwszych więźniów politycznych z Grodna po wrześniu 1939 roku, o 8 latach, jakie spędził w łagrach.

Na tradycyjne pytanie, co podoba się, a co nie w gazecie pan Rymszelis odpowiedział, że w "Czerwonym Sztandarze" było wiele błędów i niekiedy niezbyt udane tłumaczenia oficjalnych materiałów. Teraz pod tym względem jest lepiej. Cieszy, że pismo ma większą objętość, zamieszcza więcej reklamy.

"Przeżywamy trudne czasy, stopa życiowa emerytów jest bardzo niska, ale nie potrafię się obejść bez gazety, bez strawy duchowej" — mówi pan Fulgenty. Najprzyjemniejszą zaś wiadomością, jaką otrzymał pan Rymszelis, było to, że został odznaczony Orderem Męczeństwa i Zwycięstwa. Z tej okazji składamy mu gratulacje.

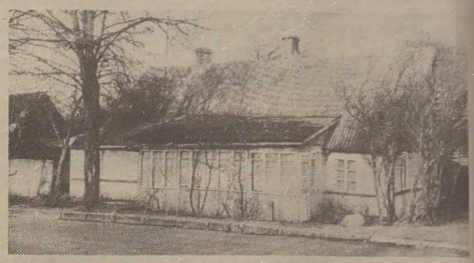

Pani Teresa Mankielewicz. To również czytelniczka "Kuriera Wileńskiego" od samego początku. Zna i lubi pismo, bo jeszcze "Czerwony Sztandar" poruszał tematy tabu, zdaniem pani Teresy, często między wierszami. Ale domyślny czytelnik to dobrze rozumiał. Obecnie wielkie zainteresowanie budzi taki temat, jak zwrot ziemi prawowitym gospodarzom. Dobrze, że jest kolumna "Z Polski", "Z kraju", "Ultramaryna" i in. Na uznanie zasługuje to, że gazeta dużo pisze o Wilnie, o ludziach z nim związanych. Wszystko to jest bardzo ciekawe i potrzebne czytelnikom — mówi Teresa Mankielewicz.

No i jeszcze jedno spotkanie. Z panią Janiną Baglaj czytelniczką "Kuriera" również od samego początku. Uważa, że ostatnio pismo stało się bardziej otwarte. Chciałaby, aby było więcej publikacji na tematy historyczne, o kościołach, dla młodzieży, o tym, gdzie i jak można zatrudnić się w Polsce. Dziękuje za materiały, które podtrzymują w nas polskość.

Podaję jeszcze kilka nazwisk naszych stałych Czytelników. Są to: Franciszka Kowszyn, Zygmunt Łastówka, Marian Chmielewski i in.

Niech wybaczą mi Czytelnicy w Druskiennikach, że nie do wszystkich dotarłem, że z powodu braku miejsca nie możemy wymienić wszystkich. Ale dobrze wiemy, że są z naszym "Kurierem".

Chciałbym także ze szczególnym zadowoleniem stwierdzić, że w Druskiennikach "Kurier Wileński" można kupić w każdym kiosku, a także w wielu sanatoriach. Co prawda, w kilku kioskach był on niezbyt widoczny, ale na prośbę chętnie go odszukiwano. Natomiast w sanatoriach "Lietuva" i "Eglė" znajduje się na honorowym miejscu. Bardzo miła kioskarka w sanatorium "Eglė" pani Laimutė Klimantavičienė na pytanie, jak idzie "Kurier Wileński", odpowiedziała, że otrzymują go zawsze i cieszy się dużym popytem, szczególnie w pełni sezonu uzdrowiskowego.

Zima zmienia jesień, ale wieloletni, wierni czytelnicy pozostaną niezmienni. Dlatego mówimy: Pozostawajcie z nami, a "Kurier Wileński" będzie wam służył w tym pomocą, nasi drodzy czytelnicy.

Zbigniew MARKOWICZ

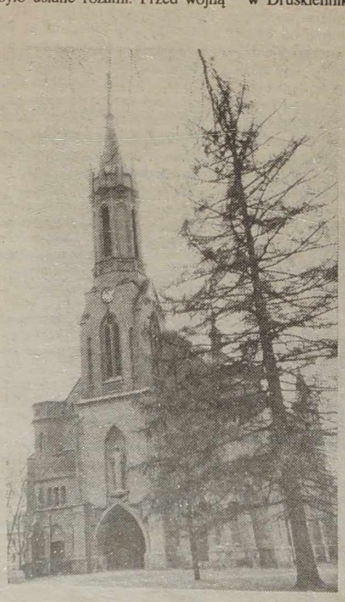

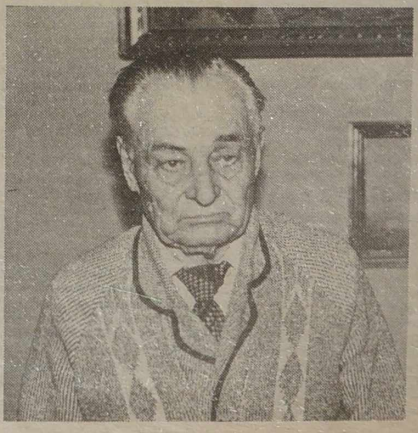

NA ZDJĘCIACH: ***kościół Matki Boskiej Szkaplernej; Jan Kulikowski, Andrzej, Jadwiga i Stanisław Ufnalewscy; dom pani Jadwigi, w którym wychowało się niejedno pokolenie; Teresa Mankielewicz i Janina Baglaj; Fulgenty Rymszelis; Laimutė Klimantavičienė.***

Fot. **autor**

Afisz koncertowy

Słynny skrzypek i nowy zespół kameralny

Rok 1995 w Filharmonii Narodowej jako pierwsi zainaugurują dziś skrzypek Raimundas Katilius, alcistka Audronė Pšibilskienė i pianista Petras Geniušas. W Sali Barokowej w pierwszą niedzielę stycznia wystąpi "Musica camerata baltica". Jest to nowy zespół kameralny, który niedawno utworzyli znani wykonawcy — pianista Leonidas Melnikas, koncertmistrz Litewskiej Orkiestry Kameralnej, skrzypek Borisas Traubas oraz koncertmistrz Narodowej Orkiestry Symfonicznej wiolonczelista Valentinas Kaplūnas.

Na początku drugiej dekady w Filharmonii znów usłyszymy skrzypka R. Katiliusa, który tym razem wystąpi w duecie z pianistą Leonidem Dorfmanem. Wykonają sonaty W. A. Mozarta, R. Schumanna, C. Debussy'ego i B. Bartoka oraz barwną fantazję M. Ravela "Cyganka".

Występ byłego wilnianina

Były wilnianin, a obecnie zamieszkały we Frankfurcie nad Menem pianista Lonid Dorfman jest wychowankiem Konserwatorium Wileńskiego. Odbył też staż w Moskwie u M. Woskresieńskiego, we Frankfurcie — u I. Edelsteina, w Salzburgu — u D. Baszkirowa. Doskonalił się w klasach muzyki kameralnej i akompaniatora wokalnego. L. Dorfman jest laureatem wielu konkursów. Występuje z różnymi orkiestrami, jego solowe orkiestry odbyły się w Grecji, Włoszech, Austrii, Niemczech. W połowie drugiej dekady w filharmonii da koncert, na którego pierwszą część złoży się Szósta klawirowa partita J.S. Bacha oraz ostatnia 32 sonata L. van Beethovena na fortepian. W drugiej części koncertu L. Dorfman z Kwartetem Wileńskim wykona kwintet fortepianowy J. Brahmsa.

Pod batutą Juozasa Domarkasa

Litewska Narodowa Orkiestra Symfoniczna 16 stycznia wystąpi z koncertem, którego program obejmie Uwerturę koncertową V. Barkauskasa, poemat symfoniczny M.K. Čiurlionisa "Morze", a druga część — Drugi koncert fortepianowy S. Rachmaninowa. Grać będzie Petras Geniušas, a dyrygować programem — Juozas Domarkas.

Na 110 rocznicę urodzin J. Gruodisa

21 stycznia usłyszymy jeszcze jeden program Narodowej Orkiestry Symfonicznej, poświęcony 110 rocznicy urodzin kompozytora Juozasa Gruodisa. Utwory klasyka muzyki litewskiej orkiestra wykona wspólnie z Kowieńskim Chórem Państwowym. Dyrygować będzie Jonas Aleksa.

Z udziałem gości

28 stycznia Narodową Orkiestrą Symfoniczną dyrygować będzie znany niemiecki maestro Jochen Wehner, a solistą będzie utalentowany pianista włoski Maurizio Moretti, który ostatnio zdobył wielkie uznanie w salach koncertowych świata. W tym programie wykonane zostaną wyborowe utwory klasyczne — poemat symfoniczny R. Straussa "Don Juan", 23 Koncert fortepianowy W.A. Mozarta oraz Czwarta symfonia R. Schumanna.

Antanas KIVERIS

Styczeń

Według etymologii ludowej jest to miesiąc, który "styka się" z ostatnim miesiącem starego roku, ale — jak na to wskazuje dawna nazwa styczeń — miesiąc nazwano tak, bo "tyki wtedy gospodarz sporządza" (Brückner). Po staropolsku zwał się leden, tak jak po czesku leden, co związane jest z lodem "lodowy miesiąc". Po białorusku jest to studzień (od studzić "czynić coś zimnym"). W innych językach: siczeń, sjeczań, seczen, seczko, a w gwarach bułgarskich także galam seczko, tj. "duży styczeń", w odróżnieniu od małak seczko (tj. "mały styczeń", czyli luty). Najstarszą słowiańską nazwę stycznia był sieczeń. Według etymologii ludowej: miesiąc, który "siecze" śniegiem i mrozem, ale jest to związane z sieczeniem, tj. rąbaniem drzew w lesie do sporządzania tyk, stąd nazwa niemiecka Holzmonat. Po litewsku styczeń nazywa się sausio menuo "suchy miesiąc", po fińsku tammi -kuu "dębowy księżyc". W Rzymie poświęcony był on Janusowi (Januarius), który jedną twarz miał zwróconą ku przyszłości, drugą ku przeszłości.

Dobrała G.B.

Przysłowia miesiąca

* Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dorodny.
* Na Nowy Rok jasno — w gumnach będzie ciasno.
* Co Nowy Rok nakaże, to wrzesień pokaże.
* Gdy w styczniu mroźna pogoda, to latem w polu uroda.
* Styczeń mrozi — lipiec skwarem grozi.
* Styczeń, gdy z mrozem nie chodzi, to marzec i kwiecień nas wychłodzi.
* Styczeń ze śniegami, wiosna z deszczami.
* Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrosny.
* Kiedy w styczniu lato, w lecie zimno za to.
* Gdy nadzwyczaj łagodnie styczeń się sprawuje, rychło dobra wiosna i gorące lato następuje.
* Jak styczeń zachlapany, to lipiec zapłakany.
* Kiedy w styczniu susza, wszystko się na wiosnę rusza.
* Jeżeli pszczoła w styczniu z ula wylatuje, rzadko pomyślny rok nam zwiastuje.
* W styczniu łów łatwy na kuropatwy.
* Po Makarym (2) jasnym, wrzesień będzie krasny.
* Czwarty styczeń objawi, jak się przyszły grudzień sprawi.
* Od stycznia do Trzech Króli dnia patrzają: jak te dni, takie miesiące bywają.
* Gdy Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima.
* Gdy Trzej Królowie pogodą obdarzą, to gospodarze o wiosence gwarzą.
* Na Trzech Króli słońce świeci — wiosna ku nam pędem leci.
* Gdy Trzej Królowie szarugą częstują, w Zielone Świątki słotę przewidują.
* Weronika (13) chustę zrzuci — wiosna od nas się odwróci.
* Czasem dopiero przy Fabianie (20) prawdziwa zima nastanie.
* Gdy na Wincentego (22) pogoda, będzie latem w polach uroda.

Pogoda w styczniu

Przeciętna miesięczna temperatura grudnia w rejonach wschodnich była zbliżona do średniej wieloletniej, a w zachodnich — nieco niższa. Chociaż przez dłuższy czas na początku i pod koniec miesiąca przeważała chłodna pogoda i temperatura w dniach 12 i 29 grudnia wzrosła do 5-10 stopni, w Wilnie dzień 29 grudnia był najcieplejszy w ciągu całego okresu obserwacji. Natomiast w drugiej połowie była cała dekada mroźna, kiedy to temperatura w rejonach wschodnich spadła do — 10-17 stopni.

Niestety, śnieg i mróz przed Bożym Narodzeniem opuściły Litwę, a Nowy Rok zawita do nas albo statkiem, albo na kołach, co w naszym kraju na przestrzeni ostatnich 6 lat niezbyt rzadko się zdarza, kiedy to pierwsze miesiące roku były cieplejsze niż zazwyczaj, a całkiem jeszcze niedawno w 1989 r. i w 1993 r. temperatura wzrastała do +8 - 12 stopni. Styczeń 1987 był najcieplejszy w bieżącym stuleciu, średnia temperatura tego miesiąca wyniosła 1-3 stopni powyżej 0. W takim styczniu niemal codziennie panuje odwilż albo całkiem nie ma śniegu, a na południu Litwy w lasach mogą zakwitnąć przylaszczki.

Jeżeli styczeń znajdzie się pod wpływem antycyklonu z krainy świętego Mikołaja, to nawet przez 20-25 dni mogą być na Litwie tęgie mrozy i odwilży nie notuje się wcale. W pogodne noce temperatura spada do 18-20 stopni poniżej 0, co zdarza się tylko w najmroźniejszym styczniu. Dla stycznia charakterystyczne są krótkotrwałe mrozy wdzierające się z północnego wschodu, od zmarzniętego lądu. Właśnie w takich okresach rejestruje się najniższe temperatury miesięczne spadające do 32-37 stopni mrozu na Litwie Zachodniej i 38-41 stopni mrozu w rejonach wschodnich.

W styczniu opady przeciętnie notuje się w ciągu 11-16 dni, z nich 9-11 dni pada śnieg, w pozostałych dniach zazwyczaj pada deszcz lub jest mgła i ogólna ilość opadów wynosi 25-72 mm.

Jak i przystało na środek zimy w ciągu 3-6 dni zdarzają się zamiecie, prawie tak samo częste są gołoledzie i mgły. Często szron zdobi drzewa i krzewy, z ociepleniem przychodzą mgły.

Synoptyk E. ŠAKALYTĖ

Z INICJATYWY LITEWSKIEGO FUNDUSZU WSPIERANIA MUZYKÓW

Z przewagą klasyki

Litewski Fundusz Wspierania Muzyków inauguruje w tym roku kilka interesujących abonamentowych cyklów muzycznych. Jutro w Filharmonii Narodowej w ramach abonamentu "Maestoso" wystąpią trzej znani soliści — Petras Geniušas (fortepian), Raimundas Katilius (skrzypce) i Audronė Pšibilskienė (alt). W programie — klasyka: Mozart, Bruch, Schubert.

Z kolei podczas koncertu rozpoczynającego cykl "Muzyka niedzielna" w Sali Barokowej (d. kościół Bonifratrów), 8 stycznia na równi z klasyką będzie rozbrzmiewać muzyka kompozytorów litewskich — Naujalisa, Bražinskasa, Vasiliauskaitė.

W tym miesiącu w kościele św. Jana rozpocznie się cykl koncertów "Alma Mater Musicalis". Podczas pierwszego — wystąpi Kwartet Smyczkowy Litewskiej Akademii Muzycznej oraz Judita Leitaitė (mezzosopran). W programie — Beethoven, Ravel, Mozart, Czajkowski i Latėnas.

Inf. wł.

DOWCIPY numeru

Mąż do żony:

— Słyszałaś? Wynaleziono krem, który upiększa wszystkie kobiety.

— Nie tylko słyszałam, ale używam go.

— No tak, od razu wiedziałem, że to oszustwo.

* * *

Staruszka skarży się lekarzowi:

— Nie wiem, co mi jest. Jak usiądę — to siedzę i siedzę. A gdy zatrzymam się idąc — to stoję i stoję...

— Babuleńko, widzicie drzwi? To sobie idźcie, idźcie...

* * *

Ludwik XIV pokazał znakomitemu poecie Boileau kilka wierszy, które napisał i prosił o opinię.

— Wasza Królewska Mość — odpowiedział poeta — nic nie jest dla Waszej Królewskiej Mości niemożliwe. Wasza Królewska Mość chciała napisać potworne bzdury i udało się Jej to doskonale.

TELEWIZJA

WTOREK, 3 STYCZNIA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.30 — Witaj, Francjo. 9.00 — Szkolne ferie. 17.00 — Początek programu. 17.05 — Wideomagazyn "Szwajcarski świat". 17.20 — K. Kerbedis i jego przyjaciele. 18.00 — Dziennik. 18.10 — Filmy anim. dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.05 — Rozmowy wileńskie. 19.35 — Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. 19.45 — Koncert. 20.30 — Panorama. 21.05 — Komedia USA "Elektroniczne marzenia". 22.40 — Spotkanie z poetą V. Błoże. 23.15 — Dziennik wieczorny.

BAŁTYCKA TV, TV POLONIA

7.30 — Horoskop. 7.35 — Serial "Tak świat się kręci". 8.30 — Serial "Granica nocy". 9.00 — Godzina CNN. 10.00 — Ekorózga. 10.30 — 12.00 — Program dla dzieci. 16.05 — Serial "Niedługo urodziny Sadzia" (P). 16.30 — Historia współczesność (P). 17.00 — Serial "Przyłbice i kaptury" (P). 18.00 — Teleexpress (P). 18.15 — Wiadomości ze świata (CNN). 18.30 — Wycieczka na łono przyrody. 19.00 — Bałtyckie nowiny. 19.05 — Godzina CNN. Puls ziemi. Zdrowie. Rozrywki. 20.00 — Czarne — białe. 20.30 — Serial "Granica nocy". 21.00 — Bałtyckie nowiny. 21.05 — Serial "Tak świat się kręci". 22.00 — Panorama (P). 22.30 — Polski serial "Strachy" (P). 23.45 — Program na środę (P). 23.50 — Film dok. "Aktorski protest. Akt I" (P). 0.40 — Program na środę (P). 0.45 — Aktor całkowity — wspomnienie o Ryszardzie Cieślaku (P). 2.05 — Serial "Przyłbice i kaptury" (P).

LITPOLIINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Magazyn TV. 13.10 — Wiadomości. 13.20 — Film fab. "Jestem pająkiem". 14.40 — Film anim. 15.40 — Szerzej koło. 17.10 — O pogodzie. 17.20 — 50 lat temu o tej samej porze. 17.45 — Film fab. 19.40 — Magazyn TV. 20.00 — Czas. 20.30 — O pogodzie. 20.40 — Wyścig Paryż — Grenada — Dakar. 21.05 — Film fab. "Zgubiona dusza". 22.57 — Wiadomości. 23.10 — Znaki Zodiaku. Waga. 23.52 — Wiadomości. 24.00 — Znaki Zodiaku. Waga.

TELE-3

7.30 — Wiadomości. 8.00 — Film anim. "Candy, Candy". 8.30 — Serial "Santa Barbara". 9.30 — Serial "Okavango". 10.30 — Film fab. "Algiers". 12.05 — Lekcja jęz. ang. 12.10 — Film fab. "Sitara". 13.15 — Muzyka. 15.00 — Magazyn podróży. 16.00 — Puchar świata w piłce nożnej. 16.30 — Muzyka. 17.00 — Film fab. "Sitara". 18.30 — Film anim. 18.55 — Lekcja jęz. ang. 19.00 — Wieści. 19.20 — Muzyka. 19.30 — Serial "Santa Barbara". 20.30 — Film anim. "Candy, Candy". 21.00 — Wiadomości. 21.30 — Film fab. "Narodziny gwiazdy". 23.20 — Wiadomości. 23.35 — Muzyka.

WILEŃSKA TV

8.00 — 90x60x90. 8.15 — Film fab. "Dyżurna apteka". 8.45 — Nowy Jork! Nowy Jork! 9.15 — Film fab. "Dzieci ulicy" (1). 9.45 — Film anim. 10.15 — "Apteka". 10.25 — Moja gwiazda. 11.00 — Film fab. "Adiutant Jego Wysokości" (2). 20.35 — Film fab. "Zimowa wiśnia". 22.15 — Film fab. "Po drugiej stronie rzeczywistości". 22.45 — Nowości postmuzyki. 23.00 — Dziś w miasteczku.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 10.50 — Porozmawiajmy o dzieciach. 10.55 — Język angielski dla dzieci. 11.00 — "Catwalk" — serial prod. USA. 11.45 — Portret europejski: David Tenniers — arcyksiążę Leopold Wilhelm w swojej galerii w Brukseli. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Giełda pracy, giełda szans. 12.20 — Zaproszenie do stołu. 12.30 — Videofashion. 12.50 — "100 lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Agrobiznes. 13.15 — 15.50 — Telewizja edukacyjna. 16.00 — Muzyczna Jedynka. 16.30 — Śmietnik — magazyn ekologiczny dla młodych widzów. 17.00 — "Pierwsze pocałunki" — serial prod. franc. 17.25 — Dla dzieci — "Tik-Tak". 18.00 — Teleexpress. 18.20 — "Aria ze śmiechem". 18.40 — Automania. 19.05 — "Simpsonowie" — serial anim. prod. USA. 19.30 — Sensacja XX wieku — Operacja Suez. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — "Czas życia" — film fab. prod. USA. 22.45 — Puls dnia. 23.15 — Sejmograf. 23.25 — Gra o pieniądze. 24.00 — Wiadomości. 0.20 — "Tyle jest muzyki" — film dok. o pracy, życiu i twórczości Krzysztofa Pendereckiego. 1.15 — Z Polski rodem — magazyn polonijny. 1.45 — Sąsiedzi. 2.15 — Muzyczna Jedynka.

ŚRODA, 4 STYCZNIA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.30 — Szkolne ferie. Norweski film fab. "Lato z Selikiem" (1). 17.00 — Początek programu. 17.05 — 1009 r.d.1 d. 18.00 — Dziennik. 18.10 — Dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.05 — Słowo chrześcijanina. 19.15 — Film dok. 19.35 — Burda Moden. 20.30 — Panorama. 21.05 — "Strzelcy Szarpa". 22.50 — Galeria. 23.10 — Dziennik wieczorny. 23.25 — Po powrocie z dalekiego kraju. Wieczór twórczy solistów, którzy pracowali w Wenezueli.

BAŁTYCKA TV

7.30 — Horoskop. 7.35 — Serial "Tak świat się kręci". 8.30 — Granica nocy". 9.00 — Godzina CNN. Puls ziemi. Zdrowie. Rozrywki. 10.00 — Czarne — białe. 10.30 — 12.00 — Dla dzieci. 16.00 — "Dokument trochę inny" (P). 16.30 — Apetyt na zdrowie (P). 17.00 — Rewizja nadzwyczajna (P). 17.30 — LUZ — magazyn młodzieżowy (P). 18.00 — Teleexpress (P). 18.15 — Wiadomości ze świata (CNN). 18.30 — "Kroki. Jak obcują ze sobą kościoły chrześcijańskie?". 19.00 — Bałtyckie nowiny. 19.05 — Godzina CNN. 20.00 — Za rogiem. 20.30 — Serial "Granica nocy". 21.00 — Bałtyckie nowiny. 21.05 — Serial "Tak świat się kręci". 22.00 — Panorama (P). 22.30 — Serial "Ziemia obiecana" (P). 23.20 — Program na czwartek (P). 23.25 — "Kraina Łagodności" (cz. 1) — Program rozrywkowy (P). 24.00 — Życzenia dla Polski — program publ. (P). 1.10 — Program na czwartek (P). 1.15 — Przegląd kronik filmowych (P). 1.45 — Balet "Pan Twardowski" (P). 2.20 — Serial "Bank nie z tej ziemi" (P).

LITPOLIINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Magazyn TV. 14.52 — Wiadomości. 15.00 — Popatrz, posłuchaj. 15.20 — Film anim. 15.52 — Wiadomości. 16.00 — "Tin Tonik". 16.20 — Serial "Helene i chłopcy". 16.52 — Świat dzisiaj. 17.00 — Mir. 17.40 — O pogodzie. 17.45 — Kto jest kim. Matka Teresa. 17.52 — Wiadomości. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial "Dzika róża". 18.55 — Gwiazdor filmowy M. Bojarski. 19.40 — Magazyn TV. 20.00 — Czas. 20.30 — O pogodzie. 20.40 — Monolog. 20.50 — Wyścig "Paryż — Grenada — Dakar". 21.10 — Film fab. "Romans cesarza" (1). 22.52 — Wiadomości. 23.00 — Cd. filmu "Romans cesarza". 23.20 — Tańce, tańce, tańce. 23.52 — Ekspres prasowy.

TELE-3

7.30 — Wiadomości. 8.00 — Film anim. "Candy, Candy". 8.30 — Serial "Santa Barbara". 9.30 — Serial "Westgate II". 10.30 — Film fab. "Narodziny gwiazdy". 12.20 — Lekcja jęz. ang. 12.25 — Film fab. "Sitara". 13.30 — Muzyka. 15.00 — Magazyn podróży. 16.00 — Deutsche Welle. 17.00 — Film fab. "Żelazna maska". 18.30 — Film anim. 18.55 — Lekcja jęz. ang. 19.00 — Wieści. 19.30 — Serial "Santa Barbara". 20.30 — Film anim. "Candy, Candy". 21.00 — Wiadomości. 21.15 — Muzyka. 21.30 — Film fab. "Rozwód lady X". 23.00 — Dziennik. 23.15 — Muzyka.

WILEŃSKA TV

8.00 — 90x60x90. 8.15 — Film fab. "Dyżurna apteka". 8.45 — Koszmary S. Kinga. 9.15 — Film fab. "Dzieci ulicy". 9.45 — Film anim. 10.15 — "Apteka". 10.25 — Moje kino. 11.00 — Film fab. "Adiutant Jego Wysokości". 12.25 — Tablica ogłoszeń. 18.35 — Tablica ogłoszeń. 18.40 — Dziś w miasteczku. 18.55 — Film fab. "Adiutant Jego Wysokości". 20.35 — Film fab. "Zimowa wiśnia". 22.15 — Film fab. "Po drugiej stronie rzeczywistości". 22.45 — Co nowego, profesorze? Prof. K. Glaveckas o perspektywach litewskiej gospodarki w 1995 r. 23.00 — Dziś w miasteczku.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 10.50 — Porozmawiajmy o dzieciach. 10.55 — Język angielski dla dzieci. 11.00 — "Zespół adwokacki" — serial TVP. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Od niemowlaka do przedszkolaka. 12.30 — Sztuka nie sztuka. 12.55 — Nasze państwo — aktualności. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Agrobiznes. 13.15 — 15.50 — Telewizja Edukacyjna. 16.00 — Program muzyczny. 16.30 — Raj — magazyn młodzieżowy. 16.55 — Muzyczna Jedynka. 17.00 — "Moda na sukces" — serial prod. USA. 17.25 — Dla młodych widzów. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej. 18.45 — Polska kronika Ogórkowa. 19.00 — "Zespół adwokacki" — serial TVP. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — "Ostatnia dolina" — film fab. prod. ang. 23.15 — Puls dnia. 23.40 — "Moda i biznes" — reportaż. 24.00 — Wiadomości. 0.25 — "Niebezpieczne życie" — film fab. prod. australijskiej. 1.55 — "Odczytać literaturę — Georges Perec" — film dok.

SPORT

Na mistrzostwach świata

W kolejnym meczu młodzieżowych mistrzostw świata (do lat 20) w hokeju na lodzie Kanada pokonała Finlandię — 3:1. Pierwszej porażki doznała Szwecja ulegając Rosji — 4:6. Dzień przed tym Kanadyjczycy odnieśli trudne zwycięstwo nad Czechami — 7:5. W innych spotkaniach Szwecja wygrała z Ukrainą — 7:1, Rosja z Niemcami — 8:1, Finlandia z USA — 7:5. Bez porażek na czele tabeli kroczy Kanada, która zgromadziła 10 pkt. Na koncie drużyn Rosji i Szwecji po 8 pkt.

Puchar Bałtyku

W Sztokholmie zakończyły się zawody o Puchar Bałtyku. Pierwsze miejsce nieoczekiwanie zdobyła drużyna juniorów Finlandii, która wygrała z gospodarzami zawodów Szwecją — 5:4. Trzecie miejsce zdobyła Łotwa wygrywając z Estonią — 6:3. Polska po porażce z Norwegią — 2:3 uplasowała się na szóstej pozycji. Drużyna Litwy, która dążyła do zajęcia przedostatniego miejsca zmierzyła się w walce o siódmą lokatę z zespołem Danii. Po dogrywce wygrała Dania — 7:6.

Turniej "czterech skoczni"

Pierwszy konkurs latających narciarzy w Oberstdorfie wygrał Austriak R. Schwarzenberger. Wyprzedził on swego rodaka A. Goldbergera oraz Niemca J. Weissfloga. Drugi konkurs w Garmisch-Partenkirchen wygrał Fin J. Ahonen. Wyprzedził on A. Goldbergera oraz swego rodaka J. Soininena. Przed dzisiejszym trzecim konkursem prowadzi A. Ahonen, wyprzedzając Goldbergera.

Sylwestrowa "corrida" w Sao Paulo

Zwycięzcami jubileuszowego, 70 biegu sylwestrowego w Sao Paulo na dystansie 15 km zostali Brazylijczyk R. Costa oraz biegaczka z Etiopii D. Tulu. Costa otrzymał w nagrodę 10 tys. dolarów, a Tulu 7 tys. W zawodach wzięło udział 2 tys. zawodniczek i 8 tys. zawodników.

Puchary koszykarzy

• Puchar wojewody warszawskiego w międzynarodowym turnieju koszykówki mężczyzn przypadł młodzieżowej reprezentacji Polski, która w finale pokonała MKS Mazowszankę Pruszków — 89:75. Trzecie miejsce zdobył zespół Zastalu Fortum Zielona Góra, który zwyciężył reprezentację Białorusi — 81:72.

• W sylwestrowym międzynarodowym turnieju koszykówki o Puchar rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, rozegranym w Brzegu Dolnym zwyciężyła niemiecka drużyna VfL Bochum. Pokonała ona w decydującym spotkaniu drużynę Rokita AZS Wrocław — 110:75. Drugie miejsce zajęły koszykarki Viktorii Kowno po wygranej z Olimpią Poznań — 76:74.

W kilku wierszach

• W towarzyskim meczu piłkarskim w Mediolanie zespół AC Milan przegrał z międzynarodową drużyną gwiazd "Christmas Stars" — 2:3.

• W finałowym meczu klubowego Pucharu Europy w hokeju na lodzie fiński zespół Jokerit Halsinki pokonał Ładę z Togliatti — 4:2.

Grzegorzowi KLONOWSKIEMU

"Dla zdolności Twoich wszędzie,
znajdziesz pracy dość.
Twym zadaniem będzie
tępić wszędzie, fałsz i zło.
Słońce niech wschodzi iam, gdzie Ty".

Życzenia z okazji Urodzin

składa zespół S.A. "Klion".

(Zam. 1199)

Z okazji pięknej perłowej rocznicy małżeństwa wiązankę najlepszych życzeń kochanym

Stanisławie i Janowi Kurkulionisom

składają dzieci z rodzinami

(Zam. 1534)

NASZA REKLAMA

SZANOWNI PAŃSTWO!

Reklamę, zamieszczoną w "Kurierze Wileńskim" przeczytają prenumeratorzy w ponad 20 państwach Europy, Ameryce, Australii.

Przyjmujemy reklamę do polskiej gazety "Trybuna" i wydawanej w Niemczech rosyjskiej gazety "EZ" (Европацентр), a także do gazet krajów WNP i bałtyckich.

REKLAMA O TREŚCI KOMERCYJNEJ.

Przy wielokrotnym powtórzeniu — rabat do 20 proc.

Przy podaniu reklamy na 1/2 strony gazetowej i większej objętości — rabat do 40 proc.

REKLAMA O TREŚCI NIEKOMERCYJNEJ

Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy — bezpłatne.

Reklamę można zamówić zarówno w Domu Prasy od 9.00 do 17.00, jak też pod adresem: Gedimino pr. 46 — 1, od 9.00 do 19.00, Gedimino pr.2.

Zamieszczajcie reklamę u nas, a nie pożałujecie!

Szczegółowa informacja pod adresem: Laisvės pr. 60, 11 piętro, dział komercyjno - organizacyjny, tel. 42-69-63, 61-53-43, 61-45-35, 22-58-14; fax 42-72-65.

(Zam. 929)

Wileńskie Państwowe Centrum Szkolenia Zawodowego w Naujininkai

organizuje kursy kroju i szycia. Początek kursów 10 stycznia 1995 r. Są grupy dzienne i wieczorne. Po ukończeniu grupy dziennej otrzymuje się kategorie.

Zwracać się w dniach pracy w godz. 9-17.

Adres: Tyzenhauzų 17, tel. 69-54-82, 69-53-26.

(Zam. 1331)

KUPUJEMY

domy, mieszkania, inne nieruchomości w Wilnie lub przyległych rejonach.

Vilnius, tel. 46-01-73.

(Zam. 1282)

ZATRUDNIMY

spawacza i kowala. Praca w oddziale niestandardowych wyrobów, w Solenikach (rej. wileński). Tel.: 35-32-79, 56-87-00.

(Zam. 1284)

RÓŻNORODNE

usługi foto-video. Robimy zdjęcia z przeźroczy.

Vilnius, tel. 69-03-02.

(Zam. 1290)

NAPRAWIAM TELEWIZORY

nowych generacji. Instaluję PAL - dekodery, bloki decymetrowe, udzielam gwarancji.

Vilnius, tel. 44-88-37 po godz. 10

(Zam. 1306)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY WALUTĘ

codziennie od godz. 9.00 do 20.00.

Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.

(Zam. 1332)

Zatrudnię kobietę do prowadzenia domu. Wiek do 35 lat. Dwójka dzieci 11 i 7 lat. Zapewniam mieszkanie, wyżywienie. Wymagana dobra znajomość języka polskiego. Tel. Gdynia 0.58 52-83-87. Chwaszczyno ul. Wiejska 14 B, Labudda Roman

(Zam. 99-D)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!

Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17

KU UWADZE MIESZKAŃCÓW

Informujemy, że spółka rolna "Galine" zostanie zlikwidowana.

(Zam. 1285)

Bilety lotnicze

Do wszystkich krajów świata

BALTIC TOURS

Nowy Jork 2200 Lt.

Vilnius, tel. 22-79-79.

(Zam. 1291)

EKRANY

PERGALĖ — "Calineczka" (USA) — o 12, 13.40, 15.30; **"57 pasażer"** (USA) — o 17.30, 19.30.

VILNIUS — "Frank i Scarlet" (USA) — 3-4, 7, 8.1 — o 13.30, 15.30, 17.30, 19.30; 5, 6.1 — o 13.30, 15.30, 17.30. 3-4, 6-8.1 — **"Žandarm i žandarmki"** (Francja) — o 11.30. 5.1 — **"Prawdziwa historia damy kameliowej"** (Francja) — o 19.30. 6.1 — retrospekcja filmów litewskich: **"Przepraszam, proszę", "Skrzydła "Lituaniki"** — o 19.30.

AUŠRA — "Uciechy intymnego życia" (Francja-Włochy) — o 10.30, 12.10, 13.50, 18.10, 19.50. **"Miłość, miłość, miłość"** (2 s., Indie) — o 15.30.

KALENDARIUM

• **Wtorek (3.1)** jest 3 dniem 1995 r. Do końca roku 362 dni.

• Znak Zodiaku — Koziorożec.

• Imieniny: Danuty, Genowefy.

• Wschód Słońca — 8.43, zachód — 16.05. Długość dnia 7 godz. 22 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 3 stycznia zachmurzenie z przejaśnieniami, opady, wiatr zachodni, umiarkowany. Temperatura 1-3 stopnie ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni przelotne opady. Temperatura w nocy 5-10, w dzień 3-8 stopni mrozu.

Dyżurni wydania:
Krystyna ADAMOWICZ
Zbigniew MARKOWICZ
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Łoreta BORKOWSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rządu Republiki Litewskiej.

Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika Kod 87218 Cena 50 ct SL 322 Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50. DZIAŁY: polityczny — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, 42-90-63, zagraniczny — 42-79-55, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, prawa i legislacji — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, stołeczny — 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny" — 42-79-56, kultury — 42-72-84, literatury i sztuki — 42-79-88, listów i interwencji — 42-69-65, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. Korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 47-04-95, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

OGŁOSZENIA I REKLAMĘ DO "KURIERA WILEŃSKIEGO" PRZYJMUJE SIĘ:

W Domu Prasy (al. Laisvės 60, piętro 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65) w dniach pracy od godz. 9 do 17, jak też pod adresami w WILNIE (od godz. 9 do 19):

• al. Gedimino 46-1;
• ul. Pylimo 26;
• al. Gedimino 2, Poczta Centralna.
• W oddziałach łączności:
• nr 41, Gerovės 29;
• nr 48, Kojalavičiaus 131;
• Buivydiškės;
• Kalvėliai;
• Mickūnai;
• Nemenčinė;
• Nemežis;
• Paberžė;
• Pagiriai;
• Rudamina;
• Salininkai;
• Sudervė.
• W Kownie: ul. Biržų 8.

ISSN 1392-0405